THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.00
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 2. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 8-go Stycznia, 1903. (January 8.) Rok V.

Siódmy Sejm
UNII ŚW. JÓZEFA

Dnia 13-go Stycznia, 1903 r. w Pittsburgu, Pa.

WITAJCIE BRACIA!

Szanownych Delegatów i Gości przybyłych na Siódmy Sejm Unii św. Józefa, witamy uprzejmie i serdecznie.

Oby Bóg dobry błogosławił dobrym chęciom i pracom Waszym!

Niech Święty Józef, Patron naszej Unii wyjedna Wam to, aby Duch święty, — owo źródło mądrości i dobrej Rady, — kierował naradami Waszemi dla dobra Religii i Narodowości!

Pamiętni na dobro Ogółu, — niechże Delegaci z wiarą i ufnością wprzyszłość Unii rozbierają wnioski i uchwalają stosowne uchwały a wtedy pewni być mogą, że prace ich nie pójdą na marne, lecz owszem, przyniosą korzyści samejże Unii, a przez Unię i Ogółowi Polaków, dla których dobra Unia świętego Józefa istnieje i istnieć będzie!

Zarząd.

Jego Excellencya, Najprzew. Ryszard Phelan, Biskup tutejszej Dyecezyi raczył w osobnym liście, przesłać dla Sejmu Unii swoje Błogosławieństwo i życzenia, aby Unia św. Józefa jaknajbardziej się rozwijała i rosła.

PROGRAM
Siodmego Sejmu Unii św. Józefa
Rozpoczynającego się w dn. 13-go Stycznia 1903r. w Pittsburgu, Pa.

1. Szanowni Delegaci i Goście zbiorą się rano d. 13 Stycznia we Wtorek w hali parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu a potem o godzinie 9ej — przybrani w odznaki swe, — udadzą się w towarzystwie Wielebnego Duchowieństwa do Kościoła św. Stanisława K., gdzie na intencyę Sejmu odprawione zostanie uroczyste Nabożeństwo do Ducha św., by raczył udzielić łask swych zebranym na narady Delegatom.
2. Po nabożeństwie Delegaci i Goście wracają na halę Sejmową.
3. Otwarcie Sejmu przez Prezesa.
4 Modlitwa Wgo Kapel. Unii na rozpoczęcie obrad.
5. Powitanie Delegatów i Gości.
6. Sprawozdanie Prezydenta Unii.
7. Sprawdzenie Mandatów.
8. Czytanie Protokołu z przeszłego Sejmu.
9. Sprawozdanie Sekretarza Finansowego.
10. Wybranie Komissyi do sprawdzenia książek finansowych Unii.
11. Wnioski Delegatów piśmienne i uwagi Gości.
12. Czytanie Konstytucyi.
13. Rozprawy (debaty) nad wnioskami Delegatów.
14. Sprawozdanie Komissyi, rewidującej książki finansowe Unii.
15. Wybór nowego Zarządu.
16. Mowy.
17. Zakończenie Sejmu.

Drugi dzień Sejmu.

Rano Nabożeństwo za dusze zmarłych Braci z Unii św. Józefa a potem dalszy ciąg obrad, z jakiemi nie zdążono się załatwić w przeciągu pierwszego dnia.

Zarząd Unii św. Józefa.

AMERYKA.

Nikczemny postępek.

Nikczemnym człowiekiem okazał się niejaki George Terrill kapitan amerykańskiego kupieckiego okrętu ,,Zulia'', kursującego między portami wenezuelskimi, — a należącego do kompanii ,,Red D. Line''.

Nikczemnik ten stał się za pieniądze szpiegiem i na szkodę Wenezueli służył prusakom blokadującym brzegi Wenezueli.

Rząd wenezuelski przesłał do Waszyngtonu następujące zażalenie na tego człowieka.

,,Dnia 20 Grudnia okręt ten amerykański wpłynął do zatoki Maracaibo, lecz zanim tam wpłynął, kapitan Terrill sygnalizował do niemieckiego pancernika ,,Falke'', że chce się z nim rozmówić. Na ten znak kapitan pancernika ,,Falke'' blokadujący zatokę Maracaibo przybył na okręt ,,Zulia'', a kapitan Terrill umówił się z nim że wyszpieguje porty tej zatoki i jeżeli znajdzie tam jaki statek rządu wenezuelskiego, wtedy tajemniczymi znakami da znać czatującym niemcom o tem.

Jakoż w parę dni potem, gdy okręt ,,Zulia'' wypłynął w nocy z zatoki, wtedy, przejeżdżając w pobliżu niemieckiego pancernika, Terrill dał mu umówiony sygnał lampami nocnemi, donosząc podle po szpiegosku, że w zatoce znajduje się wenezuelski wojenny statek.

Skoro się potem rozwidniło, pruski pancernik wpłynął do zatoki, znalazł tam wenezuelski statek ,,Miranda'' i takowy zabrał!

Podły jednakże uczynek Terrill'a nie uszedł bez kary, bo załoga jego okrętu, potępiając szpiegoski ten postepek oskarżyła go w drodze przed władzami wenezuelskiemi, a te wniosły przeciw szpiegowi zażalenie i do zarządu tej kompanii i do Waszyngtonu.

Właściciele okrętu oburzyli się niezmiernie na tak podły czyn szpiegoski i skoro kilka dni temu okręt ten zawinął do portu Nowojorskiego, — zawołali Kapitana Terrilla i przeprowadzili śledztwo. Terrill wypierał się szpiegostwa, aczkolwiek nie zaprzecza temu, że sygnalizował do niemieckiego pancernika, opuszczając zatokę Maracaibo. Musiało jednak być w oskarżeniu dużo prawdy, bo kapitanowi odebrano dowództwo i oddano je innemu.

Takie podłe szpiegostwo ze strony amerykanina, rzuciło hańbę na ten naród i wznieciło nienawiść wenezuelczyków do amerykanów.

Redaktorska ,,polemika'' na Kubie.

Sant Jago, wyspa Kuba, dn. 2go Stycznia. — Kongresman Kubański, Sennor Corona, redaktor gazety ,,CubanoLibre'' zastrzelił na miejscu Sennora (pana) Insula, redaktora gazety ,,Republica''.

Byli oni wybitnymi politykierami i prowodyrami przeciwnych sobie stronnictw. Corona popijał sobie w hotelu, kiedy wszedł Insula z kilku swymi towarzyszami. Zaraz też poczęto rozprawiać o sprawach politycznych, gdzie też nie szczędzono sobie różnych przezwisk. Corona w końcu rozwścieczony, dobył rewolweru i trzema strzałami położył Insula trupem.

(Gorsza to trochę ,,polemika'' niż między ,,*redaktorami*'' (?) niezależnych piśmideł polskich w Ameryce).

Z motyką na słońce.

Aby uspokoić tymczasowo lud amerykański i uśpić jego rozdrażnienie, — politykierzy w Waszynktonie pokazują ludowi gruszki na wierzbie i obiecują po raz 37my a może już setny, że tym razem zabierają się na seryo do trustów, ssących krew ludu.

W tym celu zredagowano wniosek do prawa skierowany przeciw trustom, ostrzejszy niż dotychczasowe prawa antitrustowe.

Obejmuje on trzy propozycye. Najprzód poleca zaopatrzyć prokuratora generalnego w dodatkowy fundusz w sumie $500,000, by mógł wprowadzić w życie wszelkie ustawy regulujące handel międzynarodowy i tyczące się korporacyj zajmujących się handlem międzynarodowym. Następnie poleca ogłoszenie publiczne wszelkich rachunków i sprawozdań finansowych korporacyj stanowych zajmujących się handlem międzystanowym. Po trzecie stara się zapobiedz różnicom zaprowadzonym w sprzedaży produktów i transportacyi tychże przez międzystanowe korporacye handlowe i uniemożliwić korporacyom doprowadzanie do usunięcia drobnych konkurentów za pomocą obniżania cen lub przepisywania warunków albo oznaczania komu produkta mają być sprzedawane.

Przyjaciele trustów gotują się do ostrej walki.

(Prawdopodobnie pomoże to niewiele. Bo jeżeli nawet wniosek ten uznany zostanie jako prawo obowiązujące, to nie będą go później używali. Zdaje się jednakże, że wniosek ten tak zmienią i wykrzywią politykierzy, służący na dwóch łapkach trustom, że nic on trustom nie zaszkodzi. — Kruk krukowi oka nie wykole! Politykierzy albo należą do trustów albo biorą od nich pensyą).

Polacy w Milwaukee znakomicie stoją.

Polacy znakomicie się trzymają w polityce, a to też gra polityczna wypada dla nich zwykle bardzo szczęśliwie. — Ci zaś z polaków co dostali się na urzędy, — nie zazdroszczą innym, nie zapominają o Rodakach lecz owszem starają się aby jaknajwięcej Polaków skorzystało z polityki.

O tem pisze Kuryer Polski z Milwaukee, z dnia 3go Stycznia co następuje:

Komisarz Nieżorawski pcha swoich na urzędy i dzięki ma za to.

,,Komisarz Nieżorawski nie zapomina o swoich rodakach, gdzie tylko może, mianuje Polaka, jawnie wypowiadając zdanie: ,,pchają swoich Niemcy i Ajrysze, ja to samo robię a ,,zbluffować'' się nie dam i wysługiwać obcym nie będę''.

Na inspektora ścieków po domach w południowym dystrykcie został mianowany przez kom. Nieżorawskiego Jan Jackowski, Lincoln avenue róg Greenbush ulicy.

Na inspektora tuneli również został mianowany przez kom. Nieżorawskiego, polak, Antoni Drewek, 1139 Fratney ulica.

Podobno wkrótce jeszcze 2-ch innych Polaków otrzyma posady, dzięki energii polskiego komisarza.

Nie bardzo to podoba się zapewne Niemcom i Ajryszom lecz muszą robić dobrą minę do złej gry.

(Kiedy to i po innych miastach w Ameryce, wezmą się polacy tak rozumnie do polityki jak w Milwaukee?.... W innych miastach nie ma w tem takiej zgody jak w Milwaukee; nie ma zgody, lecz przeciwnie jest zazdrość i dla tego Polacy nie mają w innych miastach znaczenia w polityce. Jakób zazdrości Mateuszowi, Mateusz Jakóbowi i obaj sobie w polityce szkodzą. Jeżeli się trafi, że jaki rozumny Mateusz odezwie się rozumnie o polityce miejskiej i chce bronić interesów polskich, wtedy inni gniewają się i krzyczą przeciw niemu, że on śmie wtrącać się do polityki i im przeszkadzać, kiedy oni już przecie pobrali po pięć dollarów i poczęstunek za każdy głos! — Z tego powodu w wielu miastach w Ameryce politykierzy miejscowi mało sobie co robią z polaków i zbywają naszych politykierów polskich byle czem, jak naprzykład: paru dollarami i trochę piwa, lub wreszcie tem, że kilku kumotrom wygadanego politykiera dadzą robotę na ulicy za półtora dollara dziennie. Inaczej by jednak było gdyby polacy wszędzie postępowali w polityce roztropnie i słuchać chcieli doświadczonych ludzi. Wtedy wszędzie, — tak jak w Milwaukee, — mieliby polacy znaczniejsze urzędy, a jako znaczniejsi urzędnicy mogliby tak jak w Milwaukee ,,*wepchać*'' na urzędy i posady coraz więcej polaków).

Roztopy na Zachodzie.

Z miasta Tacoma ze Stanu Waszyngton, leżącego nad wybrzeżami Oceanu Spokojnego, a na ostatnim północno-zachodnim końcu Stanów Zjednoczonych, — donoszą pod datą 5go Grudnia, że z powodu roztopów, przestały jeździć pociągi na linii kolei Northern Pacific.

W Niedzielę ani jeden pociąg nie mógł z tego powodu wyjechać z miasta Tacoma. — Ciepły wiatr morski, właściwy owym Zachodnim okolicom, a zwany po indyańsku ,,*Chinook*'' (ćinóók) wieje od kilku dni, więc roztopione śniegi spowodowały powódź, — ziemia w górach poobsuwała się na tory kolejowe i takowe w wielu miejscach zawaliła.

Nareszcie poczuwają się do obowiązku.

W starej Europie, której rządy nazywają tu w Ameryce despotycznemi, — w tej starej Europie pod nibyto tyrańskimi rządami królów, — są jednakże oddawna urządzenia państwowe i inne, zabezpieczające ludzi na starość, — są emerytury dla urzędników a nawet i dla robotników po fabrykach i i innych wielkich przedsiebiorstwach. — Tu w Ameryce tego nie było i nie ma, — i dopiero obecnie zaczyna się budzić podobny ruch, — lecz przyczyna jego jest dosyć podejrzaną.

Wielkie tutejsze przedsiębiorstwa i kompanie (trusty), widząc, że ogół bardzo już dojrzał i zaczyna coraz śmielej patrzeć im na ręce; — widząc dalej że lud roboczy spiesznie się organizuje w Unie robotnicze i że te Unie już wiele razy poradziły skutecznie obronić robotnika przed nadmiernym wyzyskiem, kompanie owe, — chcąc zmniejszyć ufność robotnika w owe Unie, — zaczynają wreszcie czynić pewne ulepszenia w stosunkach swoich do robotnika. Czynią to nie z miłości dla wyzyskanego robotnika, lecz najwięcej dla tego, aby pokazać czułość (bardzo problematyczną) względem niego i dla tego, żeby zluźnić węzły łączące go z jego własnemi instytucyami. Mniej bedzie robotnik oglądać się na Unię, jeżeli będzie mu się zdawało, że kompania dba więcej o niego.

W tym też celu niedawno, — bo w tych dniach, — trust stali Morgana ogłosił szumną odezwę, że robotnicy jego będą mogli kupować akcye jego, czyli że mogą stać się współwłaścicielami jego fabryk i niby to dzielić się zyskiem! Oj będzie tego zysku zapewne na pieprz do jabłka!

Pięknie to wygląda, lecz to tylko pytanie, jak wiele zysku pozwolą wielcy panowie robotnikowi z jego akcyi?...... Wielkie pytanie! Potrzeba widać magnatom pieniędzy, — więc: — robotnicy, — bierzcie od nas akcye za waszą krwawo zarobioną gotówkę! — Nie jest to żadne dobrodziejstwo ze strony trustu, bo tej łaski dostąpi robotnik za swoje pieniądze w każdem innem przedsiębiorstwie. Są to poprostu nowe sidła na zarobek robotnika.

Zresztą trust stawia pewne warunki, zanim ,,miłościwie'' raczy sprzedać jaką akcyę (udział) robotnikowi. — Akcyę może dostać kupić tylko ten robotnik, który wiernie conajmniej pięć lat pracuje we fabryce do trustu dziś należącej, — a kto bez pozwolenia trustu opuści u niego pracę, — ten traci prawo do akcyi! ..... Czyste sidła!......

— Zaczynają się też magnaci spostrzegać, że nie podobna już dłużej zaniedbywać kwestyi emerytury czyli utrzymania w starości lub kalectwie swoich robotników. — W tym celu kolej Philadelphia and Reading wyznaczyła rodzaj emerytury dla bardzo starych swoich pracowników lub dla tych, którzy ponieśli kalectwo w pracy dla tej kompanii. — Pan Baer, prezydent owej kompanii, a także właściciele wielu kopalni twardego węgla, tam właśnie gdzie trwał do niedawna przez pół roku olbrzymi strajk, ten sam pan Baer, najzaciętszy przeciwnik strajku i Unii, — oświadczył dnia 2go Stycznia, że od dnia 1go Stycznia wchodzi w życie owa uchwała zarządu kolei o emeryturę dla wysłużonych robotników kompanii.

Emerytura owa czyli wsparcie albo chleb wysłużony została podzielona na trzy klasy, i tak:

Najprzód otrzymają emeryturę wszyscy robotnicy, którzy doczekali 70 roku życia i pracowali u kompanii przez 30lat, powtóre wszyscy robotnicy w wieku 65 do 69 lat, którzy byli zatrudnieni przez 30 lat, a są niezdolni do dalszej pracy; po trzecie, wszyscy robotnicy, bez różnicy wieku, którzy będąc zatrudnieni u kompanii, zostali skaleczeni i są niezdolni do dalszej pracy.

Otrzymają oni 1 procent przecięciowej zasługi, jaką pobierali miesięcznie przez 10 lat przed emeryturą, z zastrzeżeniem, że fundusz zapomogi nie przewyższy $75,000. Do pracy będą przyjmowani robotnicy poniżej 35 lat.

(Nareszcie tedy doczekaliśmy się tej rzeczy tak mało spodziewanej. Musi być blizkim koniec świata!

Nie stracą na tem magnaci, bo nie ze swej kieszeni dadzą emeryturę. Odciągać będą na nią każdemu zdrowemu robotnikowi co miesiąc tyle a tyle.)

Ofiary na Sierotki.

Na chrzcinach u państwa Bartkowiaków, w South Side zebrano na Polski Dom Sierót od następujących obywateli:

J. Nikodem	50
Jego żona	50
F. Orzechowska	25
S. Borowski	10
M. Bartkowiak	10
A. Drozdowska	10
F. Szliszenski	10
A. Maczkowiak	15
Razem	$1.80

Polskie Nasze Sierotki.

— Że zacny Ogół Polaków w Pittsburgu nie zapomina o polskich naszych Sierotach, lecz owszem pamięta serdecznie o nich i szczerze zajmuje się ich losem, — mieliśmy znów świeży dowód w dzień Nowego Roku.

W dzień ten, na zaproszenie Ks. C. Tomaszewskiego, założyciela Domu Sierót Polskiego i serdecznego ich opiekuna, zebrała się dość liczna gromadka najznaczniejszych Polaków i Polek z parafii św. Stanisława, Niepokal. Serca N. M. P. z Gór i z nowej parafii Najświętszej Rodziny i w towarzystwie Wielebnych swych Proboszczów udano się koleją w odwiedziny do Sierotek do miasteczka Emmsworth leżącego parę mil od Pittsburga, w uroczem i zdrowem położeniu nad piękną rzeką Ohio.

Udział w tym miłosiernym uczynku, w tej pięknej pielgrzymce wzięli: Wny ks. Józef Szwarcrok proboszcz par. Niepokal. Serca N. M. P., Wny ks. A. Smełsz, prob. nowej parafii Najśw. Rodziny, Wny ks. C. Tomaszewski prob. i Wny ks. A. Rachwalski z par. św. Stanisława, i znaczna liczba znaczniejszych obywateli polskich ze wszystkich tych trzech parafii.

Z miasta Pittsburga, zaciemnionego w ten dzień mgłą i dymem do tego stopnia, że wszędzie musiano palić światła jak w nocy, — wyjechano koleją do stacyi Cliffton, najbliższej Domu Sierót.

Oddalając się coraz więcej od miasta, podróżni spostrzegali z coraz większem zdziwieniem, że na dworze jest coraz jaśniej, — aż wreszcie z dymu i z ciemności Pittsburgskich wyjechawszy, wysiedli z pociągu w Cliffton wśród najpiękniejszej pogody.

Gromadka cała, licząc około 60 osób, udała się drogą stromą w boku spadzistej góry wyrobioną w stronę siedziby Sierotek.

Przybywszy na miejsce, wszyscy ujrzeli piękną miejscowość w której znajduje się Ochronka.

Jestto prześliczne miejsce, obsadzone gęsto drzewami owocowemi, wśród których w dwóch pięknych domach Wne Siostry Nazaretanki utrzymują i wychowują troskliwie 84-ro sierotek polskich. Ogrody te i domy znajdują się na równinie leżącej na brzegu wysokiej góry tuż nad rzeką Ohio, a z jednej strony ma się ztamtąd widok na miasteczko Emmsworth, z drugiej zaś na rzekę i na piękną okolicę po za rzeką.

Położenie na taki Zakład wyborne. Powietrze zawsze czyste i zdrowe. Urządzenie wewnętrzne Domu jest znakomite. Pod czułą opieką Wnych Sióstr Nazaretanek Sierotki polskie mają tam wszelkie wygody.

Wne Siostry przyjęły Gości serdecznie i gościnnie. Najprzód dano Gościom przekąskę wyborną, a gdy sobie ci odpoczęli, zaczęli całą Ochronkę zwiedzać.

Widząc jak znakomicie, rozumnie i czule Wne Siostry opiekują się Sierotkami, goście nie mogli się powstrzymać od wzruszenia i w wielu oczach było można widzieć łzy wzruszenia i wdzięczności. Wszędzie znakomity porządek, czystość wzorowa, a o wygodach Sierotek tak baczne mają staranie Wne Siostry, że Sierotkom na żadnej wygodzie nie zbywa. — Szczęśliwe te Sierotki, które mogą się dostać do tej Ochronki!

Wszędzie ciepło, jasno, widno, czyste łóżeczka; jedzenie pożywne, smaczne i zdrowe; Sierotki ubrane czysto i ładnie; jest też i szkoła i kaplica, miejsca na zabawę wśród drzew rozłożystych dosyć, jednem słowem nic tam Sierotkom nie brakuje, prócz tego że są sierotami, ale i ten brak zastępują im Wne Siostry czułą opieką prawdziwie macierzyńską. A mają zacne Siostry pracy dosyć z taką liczną gromadką, — bo to nie same dzieci większe, lecz owszem bardzo wiele znajduje się tam kochanego drobiazgu, nawet zaledwie po roku liczącego! Ile to trudu z takiem drobiazgiem mają zacne Siostry! Oby je Bóg błogosławił za takie poświęcenie! Sierotki wyglądają szczęśliwe i wesołe; wszystko jest znakomicie prowadzone, ale też to wszystko kosztuje wiele; (około 500 dolarów miesięcznie) co wiedząc dobrze zacni Goście, złożyli na wniosek ob. J. Hareńskiego sto kilkadziesiąt dolarów. Bóg im to pamiętać będzie i za to pobłogosławi! Przed odjazdem znowu p. J. Hareński stawił wniosek, aby gromadną taką wizytę i odwiedziny Sierotek urządzić w Przewodnią Niedzielę (19go Kwietnia) na co wszyscy jednogłośnie się zgodzili a każdy przyobiecał przyprowadzić ze sobą kilku więcej znajomych.

Oby Bóg błogosławił życzliwych Sierotkom ludzi! Święta to rzecz pamiętać o Sierotkach, bo bez takiej Ochronki los naszych Sierotek byłby bardzo smutny. Czują to wszyscy zacni i poczciwi, i coraz więcej ludzi, i coraz szczodrzej dawają na to ofiary, a ofiary i datki bardzo są potrzebne, bo utrzymanie tylu Sierotek wiele kosztuje. Niech pamiętają o tem zacne, litościwe serca!..

Ofiary złożone na Polski Dom Sierot na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$7,223.08
Na chrzcinach u państwa Jeżewskich, w Allegheny, (na wniosek dziewcząt szkolnych Anny i Stanisławy Jeżewskich	4.25
Wne Siostry Nazaret. z przedstawienia Jasełek w hali szkolnej par. ś. Stanisława K.	105.26
N. N	5.00
Na chrzcinach u państwa Staperów, (na wniosek p. J. Burek)	6.00
J. Wiśniewski	2.00
N. N	1.00
Gwiazdarze z Beaver Falls Pa.	6.00
Komitet Polskiego Klubu Politycznego z 26, 28 i 29 wardy South Side. (na wniosek p. Wł. Muszyńskiego)	8.30
Gwiazdka dla sierót op. M. B.	5.00
N. N	1.00
Pp. Brzozowski, Grabowski i Posłuszny	15.00
Na chrzcinach u państwa G. Hawrelik, S. S. (na wniosek p. Machonik)	6.00
Składka w kościele św. Stanisława Kostki	14.25
N. N. 13 warda	10.00
K. N	0.25
Razem	$7,412.39

Prosimy o dalsze składki.

Serdeczne "Bóg Zapłać" składa w imieniu Sierót

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Na chrzcinach u państwa J. Ganczarzów w Carnegie, na wniosek ob. M. Maslejskiego złożono na Polski Dom Sierót następujące ofiary:

A. Wisniewski	50
M. Maslejski	25
T. Hofman	25
A. Dobasz	25
P. Kiewen	25
A. Spamel	25
M. Wodzieńska	25
A. Wodzenski	50
J. Dobosz	25
N. N	5
J. Wodzenski	10
P. Kamorowski	25
J. Ganczasz	50
F. Johnson	1.00
M. Orłowski	25
Razem	$4.90

Na chrzcinach u państwa T. Polanskich p. n. 1109 Carson ul. S. Side, na wniosek ob. J. Wojdyły złożyli zacni goście na Polski Dom Sierót w Pittsburgu $16.15. (Szesnaście dolarów i 15 centów.) Między innymi ofiarował sam pan Polanski aż 10 dolarów. Zacny człowiek! Oby u niego chrzciny wyprawiano jak najczęściej!

Baczność Connellsville!

Agentem Wielkopolanina na m. Connellsville Pa. i okolicę jest p. Dominik Michalowski, No. 406 Stephan street, Connellsville, Pa.

Zarząd Wielkopolanina.

Korespondencye.

Homestead, Pa.,
dnia 31 grud., 1902.

Szan. Redak. Wielkopolanina!

Upraszam o łaskawe umieszczenie niżej podanego sprawozdania w łamach Wielkopolanina.

W ubiegłą niedzielę, 28 grud., w hali parafialnej polskiej pod n. 412 5th ave., odbyło się przedstawienie amatorskie pod tyt. "Błażek opętany". Sztuka znakomicie odegraną została przez następujące osoby:

Czesław Orlewicz, właściciel wsi —p. M. Mioducki; Anastazya z Orlewiczów Śnieżkowa—p. A. Petrykowska; Klementyna, jej córka — panna M. Baś; Celestyn Słomkiewicz, ich kuzyn—p. Ciemiewski; Marcin, sołtys — p. S. Dorochowicz; Solusia, jego córka — panna R. Wiśniewska; Błażek — pan A. Strzykowski; Walek, p. R. Augustynowicz. Po przedstawieniu śpiew dzieci szkolnych pod dyrekcyą p. Wiśniewskiego, "Patrz Kościuszko na nas z nieba". Deklamacya pogrzebowa przez pannę R. Wiśniewską tak czule do nas wygłoszona, że jeszcze dziś nas ręce bolą od oklasków; potem śpiew "Na groby" dzieci szkolnych, deklamacya o dzieciach z Wrześni przez pannę Martę Szatkowską z nieopisanym zapałem i wymową przemawiała do nas wszystkich, — łzy w oczach stanęły; zaszczyt tobie ojcze i matko, że tak patryotycznie dzieci wychowaliście. Śpiew "Polska powstaje"; mowa patryotyczna przez p. K. Zientarskiego, znakomicie wygłoszona o powstaniu w r. 1831; śpiew "Jeszcze Polska nie zginęła; deklamacya wesoła przez ucznia szkoły Bol. Kowalskiego, tyle narobiła uciechy i śmiechu, że nigdy nie wygaśnie nam z pamięci jego zdolność, a daj Boże, aby wszyscy rodzice dzieci swoje tak wychowali, a doczekają się dobrych patryotów; deklamacya "Do dzieci polskich" przez pannę Juliannę Wnorowską, która wszystkich do głębi serca wzruszyła. Na zakończenie wszyscy zaśpiewali "Boże coś Polskę". Dochód przeznaczony został na korzyść polskiego kościoła w Homestead. W końcu stawił wniosek nasz Wny ks. prob. Łuniewski: o założeniu biblioteki polskiej, na co wszyscy jednogłośnie przystali i na ten cel zebrano $16 05.

Oby dał Bóg Wmu ks. proboszczowi jak najdłuższe życie z nami za tak dobry cel. Przez cały czas ślicznie nam przygrywała muzyka na pianie i skrzypcach braci Wasilewskich, parafian tutejszych, którzy także jako amatorzy artystyczni odpowiadali swemu zadaniu. Nadmienić tu muszę, iż hala była przepełniona gośćmi z Homestead i okolicy, a swoją obecnością raczyli zaszczycić także Wbni księża: miejscowy prob. ks. Łuniewski, ks. Czepananis, ks. Rykaczewski, ks. Woszner i kleryk seminaryum duchownego Krupiński.

W imieniu parafii wszystkim obecnym składam serdeczne Bóg zapłać.

Z głębokim szacunkiem,
Antoni Wnorowski.

Sharpsburg, Pa.,
dnia 31 grudnia 1902.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Proszę o umieszczenie tych kilku wierszy w łamach swojego pisma.

Wczoraj wieczorem kilku dorostków wożąc się na sankach (bob sled) z góry na ulicy Kittaning Pike wjechało pod bryczkę p. W. Grubbs'a i zostali wszyscy pokaleczeni.

W miejscu, gdzie to się zdarzyło jest góra pochyła, blisko pól mili długości, i tam z tej góry po drodze zaczęli się spuszczać na sankach na dół. Wczoraj na wieczór także zaczęli powtarzać to samo, aż jednego razu nie zauważyli bryczki jadąc na dół i zderzyli się z nią, gdyż nie mieli czasu skręcić na bok, aby ową bryczkę ominąć. Pokaleczeni są: Chas. Schrock, lewa noga złamana, Harry Cornwell, twarz pokaleczona, W. Armstrong kark skręcony, twarz i głowa porościnane, Henry Miller, pokaleczony po twarzy i po ciele, Howard Miller, lewe oko o mało co nie wybite i twarz pokaleczona, Andrew Willheisee, wybita noga ze stawu i pokaleczony, Will. Grubbs, ramię wykręcone w łopatce i pokaleczony.

Tyle dobrego przyniosła zabawa na sankach dla tych rozpustników.

Korespondent.

Pittsburg, Pa., 29 Grudnia, 1902.

Szanowna Redakcyo!

Racz umieścić w łamach swego pisma poniższe słów kilka dla wiadomości polaków zamieszkałych w 26, 28 i 29 wardzie na stronie południowej.

Przed rokiem utworzył się tu, za staraniem obywateli tych ward Polski Klub Polityczny, w celu informowania naszych rodaków o korzyściach, które mogą osięgnąć, zajmując się czynnie polityką krajową, a zarazem w celu niesienia pomocy w staraniu się dla nich o papiery obywatelskie. Z początku postęp tego Klubu szedł żółwim krokiem, lecz obecnie bracia nasi widząc korzyści jakie osięgnąć mogą przez taki Klub, garną się do tegoż coraz liczniej i dziś już liczba przenosi 60 członków obywateli. Na ostatniem zebraniu, rocznem, które odbyło się dn. 28 grudnia, następujący zarząd został obrany na rok przyszły: Prezes, J. Gmys; Wice prezes, S. Matusiewicz; sekretarz prot., M. Modrak; sekretarz fin., A. Koczorowski; kasyer, J. Maciejewski; opiek. kasy, And. Sobieralski, J. Reczyński i F. Lider. Po obrachunku kasy, okazało się, iż nadwyżka wynosiła $6.51, które za wnioskiem ob. Wład. Muszyńskiego, uchwalono ofarować na ochronkę, przyczem także zrobiono dobrowolną składkę, z której wpłynęło $1.79, razem $8.30, które nadsyłamy wraz z korespondencyą.

Zaznacza się w końcu, iż posiedzenia Klubu odbywają się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. Wstęp wolny, opłata miesięczna wynosi tylko 10 ct.

Z szacunkiem,
J. Zieliński, Prezes,
J. Gmys, Sekretarz,
F. Tucholski, Kasyer,
Obecny Zarząd.

---

†

Elmdale, Minn.

Dnia 30go Grudnia, 1902.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie w swojem piśmie następującego nekrologu.

Smutną wiadomością musimy się podzielić z czytelnikami mianowicie o śmierci polskiego kapłana ś. p. ks. Stanisława Łączyńskiego.— Umarł on na suchoty dnia 24go Grudnia w Elmdale, Minn., gdzie przebywał u swego przyjaciela ks. Jana Bełzowskiego. Urodzony w gubernii Płockiej, pod zaborem moskiewskim, ukończył seminaryum w Płocku a w roku 1893 przybył do Ameryki, gdzie następnego roku został wyświęcony na kapłana przez Najprzew. ks. Biskupa Ottona Zardetti z dyecezyi St. Cloud Minn. Pracował najpierw w Chicago u Wiel. ks. Fr. Lange, później jako proboszcz w Webster, Mass., wreszcie powołany napowrót do dyecezyi St. Cloud pracował w różnych parafiach, z których ostatnią była Flensburg. Przed rokiem opuścił te parafię dla braku sił i udał się do Texas dla poratowania zdrowia, lecz nieczując polepszenia powrócił napowrót i zamieszkał w Elmdale aż do swej śmierci. Pogrzeb odbył się, na życzenie zmarłego w Flensburg ostatniej parafii zmarłego. Mszą św. pontyfikalną celebrował Najprzew. ks. biskup J. Trobec z St. Cloud w assystencyi okolicznego duchowieństwa.

Mowę pogrzebową wygłosił ks. J. Bełzowski z Glindale. Po odśpiewaniu ,,Libera'' sam ks. biskup exportował ciało na cmentarz. — Obecnymi byli Wielebni Księża A. Gospodar, z North Prairie, ks. J. Dudek z Browerville, S. Dąbrowski z Flensburg, Rękosiak z St. Cloud, Altendorf z Little Falls, J. Bełzowski z Elmdale.

Z śmiercią śp. ks. Łączyńskiego traci kościół święty gorliwego kapłana, lud zacnego przewodnika i Ojca, a konfratrzy szczerego przyjaciela. To też żal ogólny ściska serca wszystkich i wśród żałosnych westchnień posyłamy mu ostatnie ,,Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!''

X. J.

Każdy członek Unii powinien namówić do Unii przynajmniej jednego swojego przyjaciela aby wstąpił do Unii! Im nas będzie w Unii więcej, tem nam będzie lepiej!

Genialny oszust.

Przed rokiem w Warszawie ujęto zagadkowego oszusta, który w uniformie inżynierskim zgłosił się do paru sklepów i za sfałszowanemi zapotrzebowaniami kolei nadwiślańskich nabrał towarów i więcej się nie pokazuł. Obecnie ukończono śledztwo, które ujawniło całą epopeję tułaczki i przygód, godną romansu kryminalnego. Podsądny nazywa się Dymitr Zagarański, ma lat 31, pochodzi z Koziatyna i jest synem maszynisty kolejowego. Ojciec niedawno uległ nieszczęściu tracąc obie nogi podczas katastrofy kolejowej. Ukończywszy zaledwie 2 klasy, po kilku latach różnych zajęć zarobkowych, znalazł się Zagarański na Kaukazie w Achtałach pod Tyflisem. Tam poznał rodzinę duchownego gruzińskiego i ulegając namowom, obietnicom posagu, wreszcie pod wpływem, jak twierdzi, upajania go winem, zgodził się lekkomyślnie na poślubienie starej, brzydkiej i, jak się potem okazało niezamożnej gruzinki. Po jednodniowem zaledwie pożyciu z żoną, 24-letni młodzieniec uciekł od swej połowicy i w obawie jej pościgu i zemsty przybrał inne nazwisko. Ped przybranem już nazwiskiem Niedzielskiego służył na kolei władykaukazkiej. Z tą chwilą zaczyna się dla niego tułaczka z miejsca na miejsce, oraz ciągłe podrabianie dowodów osobistych. Przedewszysikiem sfałszował dla siebie patent sztygara i jako sztygar pracował w kopalniach. Następnie podrobił dowody technika, a wreszcie sfabrykował patent inżyniera-górnika. Nadzwyczaj pracowity, posiadł szybko wiedzę specyalną, nauczył się dwóch obcych języków, ogładził towarzysko i niebawem zajął stanowisko inżyniera w Saratowie. Nazywał się wtedy Remers, był pomocnikiem naczelnika oddziału, budował mosty, nowe linie, wreszcie podrobiwszy metrykę, jako inżynier Remers, ożenił się z córką kupca Dettera w Saratowie. Było to małżeństwo z miłości z panienką przystojną i inteligentną i byłoby szczęśliwe, gdyby w pobliżu nie pojawił się prawdziwy Remers i nie zmusił fałszywego Remersa do opuszczenia Saratowa z obawy przed zdemaskowaniem. Opuściwszy Saratów, miał zająć posadę w zakładach złotoustowskich, tam jednak spotkał przypadkiem dawnego znajomego i musiał uciekać. Następnie widzimy go w Tambowie i Woroneżu pod nazwiskiem inżyniera Kietryca, wreszcie w Petersburgu, gdzie jako inżynier Bakij przedstawiał się ministrowi komunikacyi i prosił o posadę przy jakiej budującej się kolei. W Petersburgu nie bawił długo, bo wkrótce spotykamy go na południu, gdzie w najrozmaitszych firmach i miastach pracuje pod coraz nowemi nazwiskami. A więc jako inżynier Bakij— w rosyjskiem Tow. akc. donieckiem, jako Karpienko-Karji — w Krzywym Rogu, jako Okuniew — w fabrykach w Jurjewie, na pewien czas przenosi się do Permu i tam w permskich zakładach armatnich służy jako inżynier Krzywicki i zyskuje odznaczenie. Prócz wymienionych nazwisk, zwał on się w różnych czasacO Kuzniecowem, Baczmanowem, Saplicą, w Terespolu przezwał się Szumowskim, szlachcicem z chersońskiego, wreszcie jako Gorczakow, otworzył w Rybińsku biuro inżynierskie, które jednak prowadził krótko, zmuszony zawsze z obawy przed zdemaskowaniem uciekać gdzieindziej. Są pewne wreszcie, nie stwierdzone dowody, iż służył na kolejach nadwiślańskich, na Syberyi, że był w Mandżuryi. Gdziebądź i jakąbądź posadę zajmował wszędzie odchodził na własne żądanie i otrzymywał świadectwa o uczciwej i pożytecznej pracy. Na tle tych losów tułaczych rozgrywa się cichy dramat rodzinny. Oto druga żona, z którą podsądny stale utrzymuje najtkliwszą korespondencyę, do ostatniej chwili nie wiedziała, czyje nosi nazwisko. Przywiązana szczerze do męża, zerwała z własną rodziną i dziś znajduje się bez środków do życia, bez nazwiska. Błagała go też w listach, aby wyjaśnił kim jest, gotowa przebaczyć mu wszystko, a w przeciwnym razie grożąc odebraniem sobie życia. Te prośby najwięcej wpłynęły na przyznanie się podsądnego. Tułaczka zakończyła się zwykłemi już oszustwami w Rydze i w Warszawie i zaprowadziła winnego na ławę oskarżonych, pociągając go do odpowiedzialności za przywłaszczenie sobie 15 cudzych nazwisk i za sfałszowanie dowodów legitymacyjnych i patentów szkolnych.

Głód węglowy.

Jeżeli obecny głód węglowy przeciągnie się czas dłuższy, natenczas pomiędzy ludem wszelkiej klasy nastąpi wielkie cierpienie i rozgoryczenie. Ciepłe utrzymanie ciała jest esencyą życia. Krew nie może krążyć w ciele regularnie, jeżeli ciało to jest zimne, przez co wszystkie organa osłabiają się i nie są zdolne do odpowiedniego działania. Trinera Angelica Bitters szybko rozgrzewa żołądek i usuwa tem samem niesmak, wzmacnia je i czyni możliwymi do przyjmowania pokarmów i trawienia takowych, co jest opałem naszego ciała. Wzmocniony system tem łatwiej odeprze napady wszelkiej słabości, usuwając zawiązek tejże w naturalny sposób. Jeżeli życzycie sobie wiedzieć, jak smakuje czyste żołądkowe gorzkie lekarstwo i jak działa, to używajcie Trinera Angelica Bitters. Jest ono doskonałem i działa skutecznie. Do nabycia w aptekach lub u fabrykanta Józefa Triner, 799 S. Ashland Ave., Chicago, Ill.

Zwyczaje austryackiej rady państwa.

Zwyczaje austryackiej rady państwa — przyjmują si powoli i w izbie rzeszy niemieckiej. Jak przekonać się można z szczegółowych zapisków stenograficznych padały już w Berlinie liczne obelgi obustronne. Wyzywano się od złodziei, rabusiów, łajdaków, bezczelnych żydów itp. Dotąd nie przyszło wszakże jeszcze do czynnych wybryków roznamiętnionych posłów.

Pewną innowacyą pod tym względem zamierzał wprowadzić podczas przedostatniego posiedzenia poseł Placke, ubierając ją na razie coprawda tylko w formę ,,delikatnego" pytania. W chwili bowiem, gdy socyalista Hein z sarkazmem scharakteryzował znaną ,,gilotynę" Stockmann Spahn, odezwał się głośno narodowy liberał Placke: ,,Czyby nie można panu temu wymierzyć kilku policzków?" Gdy z tego powstało pewne i uzasadnione oburzenie na ławach lewicy, dzielny major D. znikł z sali a zaczerpnąwszy zapewne przy bufecie energii i odwagi, stawił się po pewnej chwili przed najgodniejszym według swych pojęć socyalistą v. Vollmarem i wyrzekł z patosem: ,,Udzielam panu wszelkiej satysfakcyi!" W odpowiedzi odebrał tylko ironiczny ukłon.

Miły ,,teść".

Pociągiem kolei nadnarwiańskiej jechał stary i młody izraelita; obok w przedziale siedziało trzech innych podróżnych. Pomiędzy dwoma izraelitami toczyła się jakaś gorąca rozmowa, poczem młody żydek wcisnął się w głąb przedziału i zasnął. Wtedy jego towarzysz zwrócił się do siedzących obok podróżnych, nadmieniając, iż jest teściem śpiącego młodzieńca-,,Jaki on lekkomyślny, proszę panow, ma przy sobie 2000 rubli i śpi w wagonie. Ja go nastraszę!" To mówiąc, wyciągnął towarzyszowi pugilares z kieszeni, przerachował 2000 rubli i schował je. ,,Teraz przesiądę się do innego wagonu — dodał ,,teść"— gdy się Dawid obudzi i wystraszy, niech panowie powiedzą, gdzie jestem". I wyszedł na stacyi Tłuszcz. Sen ,,zięcia" który miał takiego krotochwilnego ,,teścia", trwał do samej prawie Warszawy. Ale przebudzenie się było rozpaczliwe. ,,Teść" ukradł ,,zięciowi" 2000 rubli. Był to prawdopodobnie jeden z członków bandy złodziei kolejowych.

Zasypane miasta.

Podczas podróży naukowej po chińskim Turkestanie odkrył dr. M Stein kilka miast starożytnych, pogrzebanych w piaskach stuleci.

Miejscowości te opuścili mieszkańcy prawdopodobnie najpóźniej z początkiem ery chrześciańskiej, niektóre z nich leżały już przeszło 2000 lat pokryte piaskiem pustyni Chin zachodnich. W miastach później zasypanych znać było wyraźnie wpływy kultury indyjskiej i buddaizmu. W gruzach jednego domu znaleziono mnóstwo aktów, spisanych na tablicach drewnianych — powiązanych skrzętnie w paczki i opieczętowanych. Suchy piasek pustyni przyczynił się do przechowania przedmiotów w znakomitym stanie; pismo było zupełnie czarne, wiązadła tak nowe, jak gdyby akta złożono dopiero przed kilku tygodniami. Zredagowane były w kilku językach; indyjskim, sunskrycie, chińskim i tybetańskim. Można przypuścić, że miejscowości wszystkie te opuszczono z tego powodu, ponieważ zwolna, lecz ciągle gromadzące się zapasy piaskowe uniemożliwiły stałe zaopatrzenie miast w wodę. — Mieszkańcy pierzchnęli przed zbliżającą się pustynią i oczywiście zabrali ze sobą wszystkie przedmioty przedstawiające jakąś wartość.

Mimo to w wielu domach znaleziono rozmaite drobiazgi, służące do codziennego użytku Tak np. znaleziono w świątyniach mnóstwo ofiar, między niemi także wiele pięknych materyi jedwabnych; w niektórych klasztorach i świątyniach odgrzebano olbrzymie posągi bogów, wyrzeźbione w kamieniu.

Zabici przez dzikich.

Parowiec Moana, przybyły z Australii do portu Victoria w północnej Ameryce przywiózł szczegóły o zamordowaniu kapitana Atkinsona, dowodzącego wojenną szalupą Lilly. Okręt ten zawinął do brzegów wyspy Mallicolo jednej z wysp N. Hebrydzkich i tam dzicy napadli na kapitana gdy wylądował, zabili go a kilku ludzi z załogi poranili. Potem anglicy bombardowali nadbrzeżne osady.

Pożar w kopalniach,

W kopalniach węgla Bachmut, niedaleko Jekaterinosława w Rossyi, wybuchł w końcu Grudnia pożar, w którym straszną śmierć znalazło 75 górników.

Bunt na morzu.

Do portu Honolulu doszła wiadomość, że załoga kupieckiego angielskiego okrętu Leicester Castle zbuntowała się w pobliżu wysp Pitcairn na Oceanie Spokojnym. Zabito kapitana i drugiego oficera, potem buntownicy uszli na łodziach na morze. — Poszukuje ich obecnie krzyżownik ang. Shearwater.

Takich buntowników anglicy zawsze wieszają.

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Toruń.

Nader ciekawa sprawa toczyła się tutaj przed sądem przysięgłych. Oskarżonym był 33 letni Franciszek Wysocki z Chełmży, o ciężką zbrodnię rabunku na publicznej drodze. Rozprawa sądowa była pełna sensacyjnych momentów. Od czasu do czasu odzywały się ciężkie westchnienia i przytłumione szlochanie z audytoryum, gdzie znajdowała się żona oskarżonego. Wzruszającą była chwila, gdy obżałowany w toku rozpraw dowiedział się —gdyż siedział dłuższy czas w więzieniu śledczem — iż żona jego w tym czasie powiła czwarte dziecko. Prokurator przemawiał za uznaniem oskarżonego winnym zbrodni ciężkiego rozboju i odmówieniem mu łagodzących okoliczności. Wybrany przez oskarżonego obrońca, adwokat Mielcarzewicz z Torunia, który już podczas rozpraw samych starał się licznemi pytaniami zadawanemi świadkom wykazać niewinność oskarżonego, w gorącej przemowie zbijał punkt po punkcie wywody prokuratora. Sędziowie przysięgli po dłuższej naradzie uznali oskarżonego niewinnym zarzuconej mu zbrodni. I znowu odezwało się szlochanie w audytoryum, tym razem były to łzy radości.

Kolonizacya

sprowadza teraz często osiedleńców niemieckich z Rosyi. "Ostdeutsche Rundschau" jednak wykryła, że to bardzo niewłaściwy materyał, bo prawie sami analfabeci, których 9 letnie dzieci jeszcze szkoły nie zaznały.

Zresztą kolonizacya pracuje nad uregulowaniem stosunków niemieckich właścicieli. Pod Kowalewem kupiła dwa majątki od p. Rothermundta, który teraz jako bogaty człowiek przenosi się do miasta. Wieś Przyrowo pod Tucholą kupiono na domenę, a dotychczasowemu właścicielowi oddano ją w dzierżawę. Bardzo wygodna rzecz! Jest to rodzaj "Liebesgabów" dla tych, co umieją się nastręczyć!

Tragedya.

Na starym cmentarzu św. Marcińskim w Poznaniu usiłował się zastrzelić rewolwerem, pewien porządnie ubrany człowiek i to na grobie swej żony. Pomimo, że się postrzelił w skroń, żył jeszcze i miał tyle siły, aby usiąść na grobie, gdy go kopacz i kilku mężczyzn znalazło. Ponieważ to było niedaleko płota, tuż obok cmentarza greckiego, stawali przechodnie, przypatrując się nieszczęśliwemu bezradnie. Dopiero pewien inteligentniejszy młody człowiek, gdy usłyszał co się stało, przeskoczył przez płot podszedł do samobójcy, wyjął mu z ręki broń i wystrzelił w ziemię nabój, który się w niej jeszcze znajdował. Potem ujął owego człowieka, któremu krew sączyła po twarzy, pod ramię, każąc innemu podpierać go z drugiej strony, aby go zawieźć do lekarza. Temu jednak sprzeciwiał się kopacz, krzycząc w niebogłosy, że trzeba najpierw policyą sprowadzić. Żadną miarą też wyperswadować sobie nie dał, iż ciężko rannemu potrzebniejsza pomoc lekarza a może i księdza, aniżeli policya.

Pewna kobiecina, przypatrując się rannemu, którego twarz konwulsyjnie drgała, rzekła: "Oj ci chłopi, póki żona żyje, to jej dokuczają, a jak umrze, idą się zastrzelić na jej grobie!"

Los polskich redaktorów.

Izba karna w Bytomiu skazała w dniu 3 grudnia odpowiedzialnego redaktora "Katolika" p. Fr. Rudę za obrazę nauczyciela Lassera z Antonii w powiecie opolskim na trzy miesiące więzienia, a za obrazę komisarza Stahra w Tworogu na dwa miesiące, które to wyroki połączono w jeden, zniżając zarazem karę [do] 3 i pół miesiące więzienia. W sprawie Lassera chodziło o powtórzenie artykułu "Gazety Opolskiej", w którym zarzucono pewnemu nauczycielowi, bez wymienienia jego nazwiska, a nawet i miejscowości, że zakazuje dzieciom po za szkołą mówić po polsku. Za ten artykuł skazano swego czasu redaktora "Gazety Opolskiej" na 30 marek, a autora korespondencyi na 50 mk. kary.

Chociaż w korespondencyi nie było wydrukowane nazwisko ani miejscowość, mimo to Lasser czuł się obrażonym i stawił wniosek o ukaranie. W toku procesu Lasser przyznał sam, że zakazał dzieciom mówić po polsku po za szkołą. Oświadczył jednak, że nie bił pewnej dziewczynki za to, że mówiła po polsku, ale za to, że głośno w lesie wołała: "Takie wielkie kretowisko"! podczas gdy w szkole zwykle po cichu mówiła. Za to otrzymała 4 łapy. Dalej przyznał się Lasser, że razu pewnego obił chłopca za to, że ten w szkole mówił po polsku. Ów chłopiec otrzymał za to aż 10 łap.

W tym samym dniu izba karna w Bochum zasądziła redaktora "Wiarusa Polskiego", p. Antoniego Brejskiego, na 150 mk. kary lub 14 dni więzienia za rzekomą obrazę policyanta, który przybył na święconkę Towarzystwa św. Franciszka w Riemke i zakazywał mówić po polsku, a w końcu zebranie rozwiązał.

Uczestnicy owej święconki stawali niedawno przed sądem ławniczym, oskarżeni o to, że na wezwanie policyanta nie opuścili sali. Oskarżeni, którzy twierdzili, że wezwania nie słyszeli, i że policyant nie miał prawa zakazywać mówić po polsku, ani też z tego powodu rozwiązywać zebrania, zostali uwolnieni od winy i kary.

Podając sprawozdanie z przebiegu tego procesu, "Wiarus Polski" zganił postępowanie policyanta, w czem dopatrzono się obrazy.

Poznań.

W Poznaniu zmarł niejaki T. Schoenberg, pozasłużbowy rotmistrz pruski. Był on jednem z najniebezpieczniejszych narzędzi komisyi kolonizacyjnej. Mieszkał ciągle w Poznaniu, w hotelu Francuzkim, wywiadywał się różnymi sposobami, kto z właścicieli ziemskich polaków znajduje się w złych interesach i donosił o tem komisyi.

Bytom, Szląk.

W Czarnym lesie pod Bytomiem ma powstać nowa kolonia na gruncie, który zakupił książę Gwidon Henckel-Donnersmarck od miasta Bytomia. Książę zamierza wybudować domy dla 5000 do 6000 ludzi. Radni miasta Bytomia nie zgodzili się jednak tymczasem na plan księcia, lecz ustanowili komisyą, która ma się nad nim zastanowić. Radni obawiają się wielkich ciężarów, na szkoły, ulice, urzędników i t. d., z powodu powstania tej nowej kolonii.

Niemieckie nabożeństwo.

Dla wygody około 30 niemców katolików w Inowrocławiu zarządziła władza kościelna, że w te niedziele, w które odbywają się niemieckie kazania, mają być podczas Mszy św. śpiewane niemieckie pieśni. W drugie święto Bożego Narodzenia odbyło się pierwsze takie niemieckie nabożeństwo.

Dobra wiadomość.

Wieś rycerska Wielkie—najlepszy kawałek ziemi pod Poznaniem — 1200 mórg obszaru, oskrzydlona z trzech stron przez kolonizacyą, przeszła drogą kupna z rąk p. Paula, na własność firmy Drwęski & Langner, domu bankowo komisowego w Poznaniu. Wielkie będzie rozparcelowane przez rzeczoną firmę wyłącznie pomiędzy swoich.

Kolonizacya była tak pewną tego nabytku, że już wzdłuż drogi Wielkiego robiła plany dla zabudowań kolonistów. Plany te przerwała firma Drwęski & Langner przez nabycie Wielkiego.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Klimontów.

We wsi Klimontowie pod Proszowicami, na południu guberni kieleckiej, odbyło się 1 grudnia r. z. poświęcenie szkoły wymurowanej kosztem gminy na miejscu starej. Pobudowano ją podług wskazówek udzielonych przez warszawskie Towarzystwo Zdrowia. Poświęcenia dokonał proboszcz proszowski, ks. Br. Mieszkowski, przy udziale wikarego, ks. Sójki. Na uroczystość zgromadzili się członkowie zarządu budowy przez gminę wybrani, mianowicie: A. Dziedzicki, właściciel dworu Klimontowa, H. Bogucki, zarządzający cukrownią w sąsiedniej Szreniawie, oraz gospodarze: M. Zwoliński, A. Kotyza i M. Kura, a prócz nich wielu włościan klimontowskich i kilka osób zaproszonych.

Przy urządzaniu izby szkolnej starano się najbardziej o to, żeby dzieci zgromadzone na naukę miały w niej jak najwięcej światła, ciepła, i dobrego, czystego powietrza; żeby nie musiały tak, jak bywa w innych szkołach, dusić się po kilka godzin w smrodzie i zaduchu bardzo szkodliwym dla zdrowia. Pod tym względem nowy budynek w Klimontowie może służyć za wzór dla wszystkich nowo stawianych szkół początkowych.

Z Sejn.

Z powodu śmierci biskupa, Antoniego Baranowskiego, kapituła, czyli rada złożona ze starszyzny duchownej w Sejnach, obrała do czasu przybycia nowego biskupa zarządzającym sprawami dyecezyi księdza kanonika Józefa Antonowicza. — O zmarłym biskupie, ks. Baranowskim, mówią, że chociaż oddawna już zdrów nie był, pracował jednak po 12 godzin nad tłomaczeniem Pisma św. na język litewski, to siedząc, to klęcząc przy stole naprzemiany, gdy usiedzieć dłużej nie mógł, i tak pisząc. Przekład doprowadził podobno prawie do końca Starego Testamentu. Biskup był rodem z miasteczka Onikszt; między utworami też jego wierszem pisanemi po litewsku jest jeden o lasku w Oniksztach.

Brześć Kujawski,

Nocą z 2 na 3ci grudnia spaliła się w Brześciu Kujawskim fabryka maszyn rolniczych Marczewskiego. Chociaż stała przy samej wodzie i strażacy krzątali się nieźle, jednak nie zdołali jej uratować, bo woda była zamarznięta i zeszło dużo czasu nim lód wyrąbano. Ogień zniszczył dużo form i innych narzędzi do odlewania z żelaza różnych części maszyn. Szkoda to nietylko dla właściciela odlewni ale i dla rolników, bo maszyny wyrabiane tam dobrze działały i dużo ich kupowano.

Wisła

w tym roku zamarzła bardzo wcześnie. Między Włocławkiem a Płockiem lody stanęły w ostatnich dniach listopada, a pod Warszawą na całej szerokości rzeki w piątek 5 grudnia, przy 16 stopniach mrozu.

Powrót z wesela.

Pewien gospodarz ze wsi Kul pod Częstochową był 13 listopada z żoną w pobliskiej wsi na weselu u znajomych. Bawiono się ochoczo przez całą noc. Gdy nazajutrz goście weselni zaczęli się rozchodzić do domów, ów włościanin z żoną pożegnali też kumotrów i wsiedli na swą bryczkę. Gospodarz, mając dobrze w czubie, zacina konie tak, że pędziły, co tylko mogły wyskoczyć. Już byli tylko o piętnaście kroków od domu, gdy nagle bryczka się przewraca i przygniata żonę. Mąż zaczął wołać ludzi na ratunek. Wydobyto kobietę z pod bryczki, ale po dwóch godzinach Bogu ducha w męczarniach oddała. Gorzałka to pono odebrała mężowi żonę, a dzieciom matkę.

Czworo zaduszonych.

We wtorek 9 grudnia o godz. 7 rano wszczął się w mieście Łodzi pożar trzypiętrowego domu Górczyńskiego, przy ulicy Andrzeja. Zapaliło się nad poddaszu wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem stróża domu. Ogień bardzo szybko rozszerzył się na całem poddaszu, i zaczął przedostawać się do mieszkań na niem się znajdujących, a zajętych przez ubogą ludność fabryczną. Gęsty, żrący dym napełnił je niebawem tamując ludziom oddech. Nie wszyscy też zdołali uciec; czworo ludzi udusiło się w dymie. Byli to: Mikołaj Nowacki, lat 61, Agnieszka Nowacka, lat 46, Zofia Białosówna, lat 15 i Maryanna Białosówna, lat 7. Prócz tego dwie kobiety, Wilhelmina Zomerfeldowa i Antonina Najmanowa, są ciężko poparzone. Pożar ugasiła straż ogniowa.

Błyskawice w grudniu.

Z Grodziska pod Warszawą piszą do nas:

We wtorek 2 grudnia przy tęgim mroziku widzieliśmy tu około godziny 8 wieczorem błyskawice.

Zmiany po parafiach.

W dyecezyi Płockiej zaszły następujące zmiany: Ks. kanonik Antoni Nowowiejski, proboszcz w Czerwińsku i regens seminaryum duchownego w Płocku, mianowany oficyałem konsystorza płockiego z pozostawieniem w innych obowiązkach.—Ks. Franciszek Gieryszewski mianowany wikaryuszem przy kościele katedralnym w Płocku.— Mianowani zarządzającymi parafiami: w Bulkowie ks. Henryk Nagrodzki; w Słupi ks. Wawrzyniec Suchcicki. — Przeniesieni wikaryusze: ks. Antoni Pomirski z Pniewa de Dzierzgowa; ks. Lucyan Lewandowski z Dzierzgowa do Pułtuska; ks. Franciszek Stadkowski z Pułtuska do Nasielska; ks. Ferdynand Pajewski z Nasielska do Pniewa; ks. Bronisław Płosajkiewicz z Myszyńca do Ostrołęki; ks. Włodzimierz Będowski z Ostrołęki do Kadzidła; — Przeniesieni zarządzający parafiami: ks. Kazimierz Przyjemski z Żali do Kobylnik; ks. St. Suchcicki z Mochowa do Żali. — Ks. Aleksander Kasiński wskutek przeznaczenia Czasowo do Koziebród zwolniony od obowiązków wikaryusza w Baranowie. — Zmarł ś. p. ks. Roch Żyźniewski.

Ofiara poświęcenia.

"Kuryer Codzienny" podaje opis tragicznego zajścia. Zamieszkały w Warszawie p. Jerzy Milewicz, udał się na swój ślub do wsi Rapieszyce pod Kowlem. Nazajutrz we wsi wybuchł pożar. Goście weselni podążyli do ognia. Gorzała chata jednego z włościan; jak to zwykle bywa na wsi, bezradny tłum stał w miejscu, nic nie ratując. W tem właścicielka chaty palącej się przypomniała sobie, że w izbie pozostała jej dwuletnia córeczka. Napróżno prosiła obecnych, by kto dziecko wyniósł z płomieni. Na scenę tę przyszli właśnie goście z dworu. P. Milewicz, usłyszawszy, o co idzie, rzucił się do płonącego domu i wyniósł zemdlone dziecko. Niestety na dzielnym wybawcy zapaliło się ubranie. Wszyscy byli tak oszołomieni, iż zamiast gasić, patrzyli na młodzieńca. Ten spostrzegłszy, że nikt nie bieży mu na ratunek, rzucił się sam na ziemię, począł się tarzać, by ogień zdusić. Zanim pośpieszono z pomocą, nieszczęśliwy z bólu stracił przytomność. Przeniesiono go na noszach do dworu, wezwano lekarza z Kowla, by dokonał opatrunku. Poparzenia okazały się tak silne, iż o utrzymaniu przy życiu p. Milewicza mowy być niemogło. Dzielny młodzieniec, nie odzyskawszy już ani na chwilę przytomności, nazajutrz życie zakończył. Narzeczona p. M. jest bliską obłąkania z rozpaczy.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Pożar.

W Jabłonowie, powiat Tarka, dn. 9 z. m. powstał pożar w stodole gospodarza M. Łazora, który pochłonął 140 kóp zboża i 52 fur siana. Szkoda wynosi 2,400 kor. ubezpieczona na 400 koron. Ogień podłożył sąsiad F. Petrajko, z którym poszkodowany miał wieczne zatargi. Postenfuehrer Batka po sprawdzeniu faktu aresztował sprawcę i sądowi oddał.

Lwów.

Kajetan Władyka, towarzysz sztuki drukarskiej, uczestnik powstania z r. 1863, członek inwalida Tow. drukarzy gal. "Ognisko", zmarł we Lwowie w 60-tym roku życia.

Nowy Sącz.

Jubileusz 40 letniej pracy zawodowej obchodził kierownik szkoły ludowej w Męcinie, p. J. Salabura. Na uroczystość, której przebieg był bardzo poważny, przybyło wielu księży z okolicy, nauczycielstwo okręgu z inspektorem szkolnym, wielu urzędników i liczna publiczność. Pan inspektor wręczył solenizantowi medal jubileuszowy.

Kraków.

Hr. Starzeński, dotychczasowy radca austro-węgierskiej ambasady w Krymie, zamianowanym zostanie w najbliższej przyszłości posłem austro-węgierskim w Chili.

Polonizacyą

austryackiego Szlązka nazywa "Deutsche Rundschau" tę okoliczność, że 53,438 reńskich wpłynęło na rzecz szkół polskich w Cieszynie. Z tych pochodzi 33,214 złr. z "Rosyi", mianowicie z Warszawy, z Poznańskiego 5400 złr., z Galicyi 7702, ze Szlązka 3699, innych prowincyi 3421. Na seminaryum nauczycielskie złożono zaś w tenże sam sposób 40,817 złr.

Okropne na to oburzenie u tych, co po całym świecie za pomocą niemieckiego "Schulvereinu" zakładają szkoły niemieckie.

Szkielety olbrzymów.

W Baliach i Moczeradach, w powiecie mościckim, rozkopano—jak donosi sprawozdanie koła konserwatystów Galicyi wschodniej — 19 mogił, w których znaleziono 94 przedmiotów a charakterze epoki przedhistorycznej (wczesnej neolitycznej). Odkryto mianowicie: czary, urny kamienne, młotki i toporki, znaczną ilość przedmiotów bronzowych, a nadto szkielety ludzkie, głowami ku północy zwrócone, z płaskiemi czołami i olbrzymiemi szczękami; niektóre z nich są niezwykłej długości, bo sięgają do 2 m. 40 cm. i 2 m. 70 cm. Wszystkie te wykopaliska przesłano w kilku pakach do biura konserwatorskiego.

Lwów.

Namiestnik hr. Piniński wydał imieniem rady szkolnej krajowej, której jest prezesem, do wszystkich szkół średnich niezmiernie doniosły okólnik, odsłaniający chorobę, która toczy młodzież w Galicyi, polegającą na manii politykowania. Podniesiono tam z ubolewaniem, że zaszły w galicyjskich zakładach szkolnych namiętnie, tchnące nienawiścią wystąpienia młodzieży z jednej narodowości, kraj zamieszkujących, przeciw drugiej. Jest to dowodem nieszczęsnego politykowania młodzieży, przeciw czemu rada szkolna krajowa stanowczo musi wystąpić. Rada szkolna krajowa pragnie, aby młodzież szkolna, miłając swój naród bratni, a uszlachetniwszy umysł, szanowała zasługi cywilizacyjne wszystkich narodów.

Brzozów.

Włościanin z Harty, Kasper Kośmider, wioząc ze swym synem Stanisławem drzewo opałowe z lasu w Piątkowej, zjeżdżał z dość stromej góry. Nagle z niewiadomej na razie przyczyny, wóz się przewrócił, przygniatając obu Kośmidrów całym swym ciężarem. Młodszy Kośmider zginął na miejscu, ojciec zaś jego odniósł tak straszne obrażenia cielesne, że mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Sprawozdanie

z obrotu kasowego w Domu Emigracyjnym Polskim p. o. św. Józefa pod num. 18 Greenwich ulica w New Yorku.

Dochód w listopadzie 1902 r.	
Remament	$1740.40
Ofiary od przyjezdnych	110.50
Ofiary od odjezdnych	63 40
Ofiary nadzwyczajne	184 25
Razem	$2,098 55
Rozchód w listopadzie 1902 r.	
Dzierżawa za dom	$116.67
Pensya Wiel. ks. kapelana	50.00
Pensya Wieleb. Sióstr	66.67
Pensya agenta I	25.00
Pensya agenta II	20.00
Pensya Janitora	15 00
Mieszkanie ks. kapelana	15.00
Artykuły spożywcze	54.23
Gaz i węgle	13.70
Perkal na prześcieradła	6.00
Reperacye pieca i szyby	4.00
Marki, tramwaje i promy	6 60
Wydatki ks. dyrektora	1 75
Razem	$394.62
Zestawienie.	
Dochód	$2098.55
Rozchód	394 62
Pozostaje w kasie	$1703.93

UWAGA! — Po informacye, dotyczące Domu św. Józefa i podróży, udać się do:

Rev. Joseph Kloss, 18 Greenwich st., New York, N. Y.

Wszelkie zaś ofiary na Dom Emigracyjny Polski, proszę przesyłać pod adresem:

Rev. S. J. Nowak, Florida, Orange Co., N. Y.

Ks. St. J. Nowak,
Dyrektor Domu św. Józefa.

WIELKOPOLANIN

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.

WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR: L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:

Leon Machnikowski,
56 — 22-nd Str. Pittsburg, Pa

Wszelkie listy, dotyczące prenumeraty odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:

F. J. Kwiatkowski, Manager.
56 — 22-nd St. Pittsburg, Pa,

PRENUMERATA

na rok jeden w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady $2.50
Pojedyńczy numer.................5c

ABONAMENT PŁATNY Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN"
56 -- 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd Str. Pittsburg, Pa.

Mamy oba telefony
C. D. & P. T. 2263 Grant
P. & A. 2204 Main.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

The Weekly "WIELKOPOLANIN"
56—22 St. Pittsburg, Pa.

Telephone: C. D. & P. T. 2263 Grant.
P. & A. 2204 Main.

The best political and social polish newspaper in Pittsburg and State of Pennsylvania. Circulation 12,000 i. e. more, than any other polish weekly in Pennsylvania and Eastern States. Is read by all Poles in Pittsburg and Vicinity, and also by many in all the States Canada.

It treats all questions fairly and impartially, praising good deeds and politics and censuring whatever deserves a censure, no matter by whom done.

During its four years existence this Paper has adhered to best moral tendencies and therefore is welcome by all its readers and gains more and more subscribers every day. This is the Official Paper of the St. Joseph's Benevolent Association (counting 2500 members) and many other clubs and Societies. Best advertising medium. If you wish to reach the attention of the polish speaking population, — advertise in the weekly "Wielkopolanin". Address: 56 — 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Advertising Rates:

(Space computed by inches in lenght in a column 2½ inch wide.)

Single insertion per inch	.35c
1 inch 3 months @ 33c	$4.29
1 inch 6 months @ 31c	8.06
1 inch 12 months @ 29c	15.08
3 inches 1 month @ 32c	3.84
3 inches 3 months @ 31c	12.09
3 inches 6 months @ 30c	23.40
3 inches 12 months @ 27c	42.12

Larger advertisements over 3 months duration 25c per lineal inch single col.

Reading matter 10c per line in single column. 10 per cent discount allowed on payments in advance.

All advertisement so constructed as to resemble editorials, will be charged an extra rate over the usual rate of advertising.

Special rates on application for large Advertisements.

Contract void if not approved by manager and editor.

Double column advertisements must be two inches deep, three column five inches. No special location guaranteed.

All communications must be addressed to L. MACHNIKOWSKI, managing editor of Wielkopolanin, 56 — 22-nd Street, Pittsburg, Pa.

All moneys, Money Orders and letters concerning business matters must be addressed: F. J. KWIATKOWSKI, manager, 56 — 22 nd str. Pittsburg, Pa.

Checks and Money Orders should be issued in the name of
"WIELKOPOLANIN"
(address as above.)

Polish Printing & Publishing Co.,
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.
P. & A. Tel. 2204 Main.

Prenumerata roczna z „Wielkopolanina" wynosi $1.50, półroczna 75 centów.

K ozapłaci całoroczną prenumeratę z góry (1.50) ten otrzyma zupełnie za darmo premię czyli podarunek. Podarunki te, czyli premie są rozmaite; do wyboru: Piękny obraz religijno patryotyczny „Polonia" rozmiaru 28 cali długości a22 cali szerokości; albo też obraz religijno patryotyczny „*Trzeci Maj*" 26 przez 19 cali. Obrazy te, jeden wart 75 centów a drugi 50 centów, —są prawdziwą ozdobą polskich katolickich domów.

Zamiast obrazów, może sobie abonent naprzód płatny wybrać inny podarunek, jak np. książkę do Nabożeństwa lub książki powieściowe, wartości 50 centów. Rozumie się, że, jeżeli podarki te mają być wysłane abonentowi przez pocztę, to musi on przysłać 5 centów extra na opłacenie pocztowej przesyłki.

Upraszamy Szanow. Rodaków, gdziekolwiekbądź mieszkających, o przysłanie nam wiadomości, dotyczących polskich spraw i polaków, w ich stronach zamieszkających. Korespondencye takie i listy pomieścimy w Wielkopolaninie bardzo chętnie. Korespondencye musimy mieć w Redakcyi co najpóźniej we wtorek rano. Jeżeli otrzymamy je później niż wtorek rano, wtedy niepodobna ich umieszczać, bo wtedy już jest dosyć do gazety nadrukowano i miejsca więcej nie ma.

Korespondenci powinni podawać same tylko prawdziwe wydarzenia. Pod każdą korespondencyą musi być podpisane imię i nazwisko i podpis tego co pisał, -- bo jeżeli nie będzie podpisu, -- to korespondencyi nie wydrukujemy. Kto nie chce żeby nazwisko jego było pod korespondencyą wydrukowane, niech napisze, że tego nie chce, i wtedy nie będziemy nazwiska zmieniać, ale nazwisko korespondenta i adres musimy znać koniecznie.

Redakcya zostawia sobie prawo, do poprawek lub zmian układu korespondencyi o ile konieczna potrzeba tego się okaże.

Wiadomość Dyecezyalna
Szczególniej polaków, litwinów i słowian w Dyecezyi Pittsburgskiej interesująca.

(Zarząd Missyi w dyecezyi Pittsburgskiej, działający z ramienia Najprzewielebniejszego Biskupa Ryszarda Phelan, raczył nadesłać do Redakcyi Wielkopolanina z żądaniem o umieszczenie takowej w naszem tygodniku). Okólnik ten brzmi jak następuje:

Pittsburg, Pa., 30 Grud. 1902

Dyecezyalny Wydział Missyi ustanowiony na ostatnim Synodzie tutejszej katolickiej dyecezyi, — ułożył osobny plan do rozszerzenia i ułatwiania Missyi między wiernymi nierozumiejącymi po angielsku. — Plan ten potwierdzony został przez Najprzewielebniejszego Biskupa, — a jest w streszczeniu następujący:

Osobny missyonarz został mianowany na całą dyecezyę dla narodowości: polskiej, słowackiej i litewskiej, a osobny także dla włochów; ustanowiono też Missyę dla niekatolików.

Wydział, którego Przewodniczącym jest Wny ks. William Kittell, Kanclerz Dyecezyi, — poczynił już do wykonania planu Missyi stosowne przygotowania.

Wielebni Proboszczowie, — którzy mają w swych parafiach ludzi mówiących po włosku, po polsku, po litewsku i po słowiańsku, — chcący korzystać z pomocy Missyonarza raz na trzy miesiące, lub częściej, niech się zgłoszą czemprędzej do Kanclerza po Missyonarzy, którzy już są do Missyi gotowi i oczekują sposobności do pracy.

Missyonarze zadowolnią się ofiarą choćby najmniejszą, ofiarowaną przez Proboszcza lub parafian, za swoje prace i trudy.

Celem tych Missyi jest to, aby nieść zbawienną pomoc religijną tym ludziom w dyecezyi którzy nie znają angielskiego języka, a mają daleko do kościołów swojej narodowości i trudno im z tego powodu słyszeć nauki religijne w swoim języku lub w swoim języku się wyspowiadać.

Słudzy w Chrystusie:

Wydział Missyjny { *ks. J. H. Goebel*, *ks. Regis Canevin*, *ks. T. Devlin.* }

Potwierdzam:
† *R. Phelan*
Biskup dyecezyi Pittsburskiej.

(Od Redakcyi: W prywatnym liście, załączonym do powyższego Okólnika, — przewielebny Ks. Kanclerz robi uwagę najprzód, — aby Okólnik ten zamieścić w Wielkopolaninie, bo tym sposobem wiadomość ta rozejdzie się nietylko w Pittsburgu i okolicy gdzie polacy, litwini i słowacy mają swoje kościoły, ale o co najwięcej chodzi: — bo tym sposobem wiadomość ta rozejdzie się w dalsze okolice, gdzie mieszkają te narodowości a nie mają polskich, litewskich lub słowiańskich kapłanów i cierpią brak pociech duchownych. Dalej zaznacza Kanclerz że tacy mogą i powinni *wymagać* (insist) od swoich innonarodowych Proboszczów tego, aby im ci sprowadzili od czasu do czasu Kapłana Rodaka, z którymby w rodowitym swym języku porozumieć się mogli. — Odtąd więc, czy to Polacy czy Litwini czy Słowacy mogą na seryo dopominać się (insist) aby im innonarodowy Proboszcz sprowadził właściwego Missyonarza.

Missyonarzem dla Polaków Litwinów i Słowaków mianowany został Wny ks. Jan Woszner, młody ksiądz litewski umiejący doskonale mówić i po polsku a do tego życzliwy Polakom.

Jeżeliby tedy jaki niemiecki lub amerykański Proboszcz ociągał się lub niechciał sprowadzić Missyonarza dla Polaków, Litwinów lub Słowaków, wolno im się o to na seryo *dopominać* (insist) a on musi to dla nich uczynić).

Pittsburg i Okolica.

Przepraszamy Szanownych Korespondentów, że niektóre korespondencye musieliśmy dla braku miejsca w gazecie zostawić do następnego numeru. Sprawozdania Unii śgo Józefa i Sprawozdania parafialne muszą być zamieszczone w początku roku, więc na inne wiadomości przybrakło miejsca. Brak ten wynagrodzimy w przyszłym numerze. *Redakcya.*

Tanie loty i domy na sprzedaż w Polskim Banku Ludowym, 1815 Penn ave. Swój do swego.

Jan Bazansky (?) zamieszkały w Woods Run, znaleziony został we Wtorek rano na brzegu rzeki Ohio na poły umarznięty, leżący połową ciała na wodzie. Odwieziono go do szpitala.

Kompania kolei Wabash, która zamierzała przeprowadzić swoją linię kolei przez miasto Pittsburg, musiała chwilowo zaprzestać robót budowniczych bo sąd Supreme Court, zadecydował, że ponieważ radni miasta Pittsburga nie dali pozwolenia na budowanie tej kolei, więc kolej Wabash nie może się tu budować. — Na roboty wydano już przeszło 3 miliony! Przerwanie tych robót sprawi tutejszemu miastu niezliczone szkody. — Widoczna w tem intryga innych zazdrosnych kompanii.

Bicie serca i inne słabości sercowe leczy szybko Severy Wzmocniacz Serca (Severas Heart Tonic). Reguluje on czynności tego organu i całego obiegu krwi w człowieku i sprawia, że wszystkie czynności całego systemu funkcyonują regularnie. Cena $1.00.

Gdy zima nadchodzi czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. także nadchodzi.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn Ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Władysława Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Macie pranie, to zanieście je do pralni Mohn's 2635 Penn Ave., a za oszczędzicie dużo pieniędzy i chorować nie będziecie od pracy.

Ból głowy ineuralgię leczą szybko proszki Severy w opłatkach zwane Wafers for Headache and Neuralgia. Zupełnie bezpieczne i nieszkodliwe, a zawsze pewne w skutkach. Wyborny środek na gorączkę. Cena 25 ct.

W Pittsburgu bawi chwilowo za interesem p. Zygmunt Jakubowski z Buffalo wynalazca lakieru zwanego "Oil Filler for Leather" czyniącego obuwie nieprzemakalnem. Polscy groserniey powinni się zaopatrzyć w ten materyał bardzo pokupny.

Pennsylvania National Bank przy Butler i Penn Ave., jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. 2 procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów a 3 procent za depozyty.

Severy Cold Cure Tablets (Tabliczki przeciw zaziębieniu) wyleczą zaziębienie, katar lub gryp w jednym dniu. Używane razem ze Severy Balsamem Płucnym wyborne są na kaszel, bronchitis, astmę, duszność i wszelkie słabości płuc. Cena 25 ct.

Jakób J. Fuchs, 1710 Carson str. South Side Pittsburg, Pa., skład kwiatów i najrozmaitszych dekoracyi na wesela, pogrzeby, bale i t. p. okoliczności. Oba telefony. Usługa rzetelna i grzeczna.

Pamiętajcie o Balu 1go Oddziału Rycerzy sgo Michała! Odbędzie się we Wtorek 13go Stycznia w Caecilia Hall w Allegheny! Do licznego udziału zaprasza Rodaków i Rodaczki Komitet.

Doskonałe zdrowie zapewnione jest używaniem Severy Żołądkowego Bittersu (Severas Stomach Bitters). Przywraca on apetyt czyli chęć do jadła, reguluje i ulepsza trawienie, zapobiega niestrawności i wszelkim słabościom żołądka a przytem wzmacnia cały system. Cena 50 ct. i $1.00.

W sędziwym wieku zmarła w niedzielę nad ranem ś. p. Antonina Murowska, teściowa p. L. Kramp, organisty przy kościele św. Stanisława Kostki. Zmarła zostawiła w smutku kilka dorosłych już córek i synów. Pogrzeb adbył się we wtorek, dnia 6 stycznia, z kościoła św. Stanisława Kostki. Niech odpoczywa w pokoju! Szczegóły o życiu nieboszczki podane będą w następnym numerze.

Na Sprzedaż.

Grosernia robiąca dobry interes pomiędzy Polakami w Braddock, Pa. Washington str. 936. Ważna przyczyna sprzedaży. Sprzedam bardzo tanio, aby prędko sprzedać. Zgłosić się na powyższy adres. John Waletschek. 3

Kto chce kupić mirrę, kadzidło i złoto na święto Trzech Króli, a także świece i gromnice, wielki wybór dostać może u L. Wiecheckiego, 2641 Penn ave.

Kupujcie sobie kalendarze Wielkopolanina! W nich znajdziecie wiele wiadomości potrzebnych o Ameryce, których nie ma w żadnym europejskim kalendarzu. Kalendarz o 150 stronicach tylko 25 centów.

Każdy chory, albo chora,
Gdy potrzebuje doktora
Zdolnego i uprzejmego,
Niech idzie do Kaszyńskiego.

Co myślicie o najwyborniejszych lotach budowlanych po $250. — znajdujących się tylko o 3 minuty drogi od linii elektrycznej kolei w gminie Carnegie?

Ten nowy mój plan Lotów zawiera ich tylko 50, a będą one wszystkie rozsprzedane w kilku dniach. Nie opuszczajcie tej sposobności! Przybywajcie czemprędzej, zanim inni wybiorą najlepsze. Obejrzyjcie plany w moim ofisie. To kupno to dla was świetny sposób zrobienia pieniędzy.

Przypomnijcie sobie ceny mojego Planu Lotów w Glenndale, gdzie kupowaliście loty po $150.00 a one są teraz warte po $500.00.

Nie pomińcie i tej sposobności, lecz przyjdźcie zaraz i wybierzcie sobie najlepsze loty.

Wm. F. Sossong,
naprost Poczty.
Carnegie, Pa.

Polska doktórka, pani L. Robin leczy choroby kobiet. Godziny przyjęcia: od 9 do 11ej rano i od iej do 3ej po południu a także od 7 do 9ej wieczorem. 1616 Fifth Av Pittsburg, Pa.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej. skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

Pamiętajcie. że w razie choroby wyleczyć was może Doktor Kaszyński, zamieszkały nad apteką na rogu ulic Penn ave. i 28.

Jos. Irlbacher, pierze i czyści ubrania męzkie i suknie damskie. Robota pierwszej klasy a tania. Róg 37ej i Butler ul. Ceny nizkie.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Baczność Dunkirk, N. Y.

Jedynym Agentem na miasto Dunkirk, N. Y. i okolicę jest pan Alex. Papierski a nikt inny i też nikt inny nie ma tam prawa do kolektowania prenumeraty za Wielkopolanina.

Zarząd Wielkopolanina.

Zapisujcie sobie WIELKOPOLANINA.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wielebny Ks. Proboszcz Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii
Jan Maron, Prezydent,
Paweł Szałkowski, Wice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot
Andrzej Kaźmierski, sekr. finansowy,
Leopold Bucholc, kasyer,
Augustyn Szramowski, Marszałek,
Józef Grabowski, Antoni Wnorowski, Feliks Wieczorkowski, } Opiekunowie kassy

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, — adresować należy na ręce sekretarza:

Stan. Ciemielewski, 3210 Dickson St., Pittsburg.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

A. KAZMIERSKI, 335 Hancock Str.. 13 Ward, PITTSBURG, PA.

Sprawozdanie
z posiedzenia Zarządu Centralnego Unii św. Józefa.

Na posiedzeniu tem, odbytem dnia 4go Stycznia roku 1903 następujący członkowie zostali przyjęci do Unii św. Józefa:

Grupa I. Bractwa św. Józefa: Andrzej Suchowski.

Grupa IV. Bractwa św. Fr. Xawerego: Stanisław Czarnecki, Jan Czyszkiewicz, Teofil Czyrzewski, Józef Kapeliński.

Grupa V. Bractwa św. Walentego: Ludwik Marynowski, Franciszek Dzielski, Wincenty Wróblewski, Ignacy Taszczewski.

Grupa IX. Gwardya św. Antoniego: Jan Wiśniewski.

Grupa XV. Bractwa św. Antoniego z Sharpsburg: Szymon Tomkowski.

Grupa XVI. Bractwa św. Józefa z Gór: Jan Cyprych.

Stanisław Ciemielewski,
Sekretarz prot. Unii św. Józefa.

Zawiadomienie!

Zawiadamiam wszystkich Delegatow wybranych z Grup Unii św. Józefa, ażeby w przyszły Wtorek to jest 13go Stycznia roku 1903 stawili się wszyscy o godzinie 8mej rano w Hali Sejmowej parafii św. Stanisława K. zkąd udamy się procesyonalnie na Nabożeństwo Sejmowe do Kościoła św. Stanisława Kostki.

Sejm VII rozpoczniemy uroczystem Nabożeństwem o godzinie 9ej rano; zatem proszeni są Szanowni Delegaci i Goście na Sejm przybyli stawić się na czas wyznaczony, aby mogli być wszyscy na tem uroczystem Nabożeństwie.

Delegat każdy jest proszony przynieść ze sobą Konstytucyę Unii św. Józefa i zarazem swój Mandat Sejmowy wypisany przez Sekretarza Grupy i podpisany przez Prezydenta i Sekretarza i pieczęcią swej grupy.

Następujący Delegaci są wybrani od Grup na Sejm VII Unii św. Józefa, odbyć się mający dnia 13go Stycznia roku 1903.

Z Grupy I. Benedykt Łapieński, Franciszek Kujawski, Jan Śniadach, Michał Rozparski, Jan Kulisiński i Jan Paczkowski.

Z Grupy II. Jan Świtała i Paweł Skonieczny.

Z Grupy III. Piotr Skorupski.

Z Grupy IV. Franciszek Anis, Marcin Grzędzicki, Franciszek Szynkowski, Franciszek Grada i Jan Iwański.

Z Grupy V. Józef Wojdyła, Walenty Stancelewski i Andrzej Stec.

Z Grupy VI. Andrzej Krzywicki i Stanisław Michalski.

Z Grupy VII. Tomasz Tusinski i Albert Tasz.

Z Grupy VIII. Fr. Długoński.

Z Grupy IX. Feliks Dominiczak, Leon Wiechecki, Feliks Szarejko.

Z Grupy XI. Jan Murzewicz.

Z Grupy XII. Klemens Niedzińaki.

Z Grupy XIV. Szymon Bunda.

Z Grupy XV. Franciszek Rau.

Z Grupy XVI. Jan Hareński, Jan Ratajczyk, Jakób Nakielski, Józef Kruczkowski, August Wiśniewski, Adam Kamieński i Wojciech Hareński.

Grupa XVII nie przysłała dotychczas żadnego Delegata nazwiska.

Stanisław Ciemielewski,
Sekretarz prot. Unii św. Józefa.

Zawiadomienie!

Daje się do wiadomości, że Komisya do rocznego porachowania książek Bractwo św. Józefa będzie rachować książki dnia 8 stycznia, we czwartek wieczorem, o godz. 7, w domu Wojciecha Wołłowiec, p. n. 2624 Penn ave. Uprasza się, aby się wszyscy zeszli.

Wojciech Wołłowiec,
Sekretarz.

Zawiadomienie!

Delegaci z Bractwa św. Walentego, V grupy Unii św. Józefa obrani zostali następujący obywatele:

Józef Wojdyła,
Walenty Stanulewski,
Andrzej Stec.

Sprawozdanie Finansowe
Kassy Pośmiert. Unii św. Józefa za miesiąc Grudzień 1902 r.

Dochód:

No.	Podatek miesięczny.	Assessment	Wstęp.	Organ	Dyplomy.	Razem
1...	37.70	273.75	4.00	39.70	2.00	357.15
2...	5.30			5.30		10.60
3...	2.40	18.00		2.40		22.80
4...	13.90	104.25	4.00	15.90	2.00	140.05
5...	8.00			8.00		16.00
6...	2.90	21.75		2.90		27.55
7...						
8...	1.20	9.00		1.20		11.40
9...	6.70	48.75		6.70		62.15
11..	1.90	1.00		1.90		4.80
12..	2.10	15.75		2.10		19.95
13..						
14..	8.00	28.50	1.00	5.10	50	43.10
15..	2.50	19.60		2.60		24.70
16..	25.50	191.25	1.00	26.00	50	244.25
17..	2.90	21.75	2.00	3.90	1.00	31.55
Pojed Człon	20	1.50		20		1.90
	121.20	754.85	12.00	123.90	6.00	1,017.95

Za odznaki zapłaciły następujące grupy:
Grupa 2 Br. Ryc. św. Michała Arch. No. 1 .... 31.58
" 4 Br. św. Franciszka Xawerego 20.70
" 9 Gw. św. Antoniego 81.40
" 11 Br. św Jerzego 4.14
" 16 Br. św. Józefa 49.68
Razem 187.50
Ogólny dochód w miesiącu Grudniu jest 1,205.45

Powyższy dochód rozdziela się:
Na fundusz kasy Pośmiertnej 772.85
" " Żelaznej 308.70
" " Organ 123.90
Razem 1,203.45

Z miesiąca Listopada pozostało:
Na fundusz kasy Pośmiertnej 52.30
" " Żelaznej 2,990.44
Wartość odznak 726.77
Razem 3,769.51

ŻESTAWIENIE:
Dochód 1,205.45
Pozostałość z Listopada 3,769.51
Razem 4,974.96

W miesiącu Grudniu wypłacono następujące sumy:
Pośmiertne za żonę Jana Kuzio z gr. 5ej 250.00
" za Wawrzyna Wesołowskiego z gr. 16ej 500.00
Abonament za miesiąc Grudzień 123.90
Razem 873.90

ZESTAWIENIE:
Ogólna suma 4,974.96
Rozchód 873 90
Pozostaje 4,101.06
Z tej sumy odlicza się za odznaki 187.50
Pozostaje 3,913.56
Odlicza się za cztery odznaki które były przemienione do grupy 2ej 5.52
Pozostaje 3.908.04
Dolicza się za cztery stare odznaki po 94 centy za sztukę 3.76
W kasie pozostaje 3,911.80

Pozostałość rozdziela się:
Na fundusz kassy Pośmiertnej 75.15
" " Żelaznej 3,299.14
Wartość nowych odznak 533.75
" starych odznak 3.76
Razem 3,911.80

Do Wypłaty są następujące
Pośmiertne za żonę Br. Ludwika Szatkowskiego gr. 1ej 250.00
" za żonę Br. Jakóba Lubieńskiego z gr. 16ej 250.00
" za żonę Br. Wacława Gacy z gr. 9ej 250.00
Razem 750.00

UWAGA! — Z przyczyny śmierci żony Ludwika Szatkowskiego z gr. 1ej żony Jakóba Lubińskiego, z gr. 16ej i żony Wacława Gacy z gr. 9ej — Zarząd Unii św. Józefa nałożył assesment po 65c. na każdego członka — zarazem podadek miesięczny 10c. i Organ 10c. zatem w miesiącu Styczniu przypada po 85 centów na każdego członka Unii św Józefa.

W miesiącu Styczniu członków assessowanych jest 1,204.

Z uszanowaniem
A. Kaźmierski, sekr. finan.

Roczne Sprawozdanie
Sekretarza Finansowego Unii św. Józefa w Ameryce.

Za czas od 1go Stycznia 1902 do 3go Stycznia 1903 r. — Szanownym Towarzystwom należącym i nienależącym przedkładamy niniejsze sprawozdanie z dochodu i rozchodu oraz z przybytku i ubytku członków Unii św. Józefa od ostatniego sejmu odbytego w Parafii Najsłodszego Serca Jezus w mieście Braddock, Pa.

DOCHÓD.

Czyli wykaz ile każde Towarzystwo Unii św. Józefa wpłaciło ogólnie 1902 roku.

No. Grupy		Summa.
1.	Bractwo św. Józefa z Pittsburga	4,133.55
2.	Br. Ryc. św. Michała Arch. No. 1 z Pittsburga	480.08
3.	" Strz. " Jadwigi z Pittsburga	254.11
4.	" " Franciszka Xaw. z Pittsburga	1,513.01
5.	" " Walentego z Pittsburga	819.10
6.	" " Wojciecha z Braddock	370.41
7.	" " Stanisława Kostki z Carnegie	353.90
8.	" Ryc. " Michała Arch. No. 2 z Pittsburga	140.72
9.	" Gw. " Antoniego z Pittsburga	709.55
11.	" " Jerzego z Duquesne	180.82
12.	" " Antoniego z Homestead	238 78
13.	" Gw. " Antoniego No. 2 z Homestead	29.94
14.	" " Stanisława Kostki z Crabtree	390.91
15.	" " Antoniego Pad. z Sharpsburga	304.79
16.	" " Józefa z Pittsburga	2,420.65
17.	" " Stanisława B. i M. z Mammoth	296.36
	Od pojedyńczych członków	25.68
	Razem	12,662.36
	Do tej sumy dolicza się za stare odznaki	180.48
	Razem	12,842.84

Tabela czyli wykaz z wszelkich dochodów, ilości członków, wysokość assessmentu it. p.

Grupy	Ilość człon	Podatek miesięcz.	Assessment	wstęp	Organ	Dyplomy	Odznaki	Konstytucye	Ilu wstąpiło	Umarło mężczyzn	Umarło niewiast	Wielk. assesm.	Organ Roczn.	Podat. Roczn.	Razem
1	369	467.30	2,773.15	30.30	483.20	14.50	365.70		34	4	5	7.20	1.20	1.20	4,133.55
2	49	52.40	306.50	7.20	55.40	2.00	56.58		4		1				480.08
3	24	25.50	151.65	7.00	29.00	3.50	37.46		7						254.11
4	142	160.10	958.65	20.20	169.60	8.50	195.96		21	1					1,513.01
5	87	83.30	491.20	19.10	92 80	8.50	124.20		22		1				819.10
6	27	40.50	232.45	8.20	42.60	2.50	44.16		5						370.41
7	36	37.60	232.20	2.00	38.50	1.00	42.60		2	1					353.90
8	13	15.50	86.40	2.00	16.50	1.00	19.32		2	1					140.72
9	66	75.50	459.15	9.00	80.00	4.50	81.40		10						709.55
11	17	19.00	110.80	2.00	20.00	1.00	26.22	1.80	2						180.82
12	21	25.80	154.40	1.00	26.30	50	30.78		1						238.78
13		3.20	19.40		3.20		4.14								29.94
14	38	41.40	243.95	9.00	45.90	6.50	44.16		7						390.91
15	27	30.80	179.85	13 10	36.40	6.00	38.64		11	1					304.79
16	257	275.40	1,673.15	19.00	284.90	9.50	158.70		20	4	2				2,420.65
17	29	27.20	140.35	38.00	27.00	15.00	44.16	4.05	37						296.36
Poj. czł.	2	2.70	16.10		2.70		4.18								25.68
	1,204	1,383.20	8,229.45	187.10	1,453.90	84 50	1,318.36	585	185	12	9				$12,662.36

Za stare odznaki doszło $180.48
Razem 12,842.84

W roku 1902 wypłacono członkom pośmiertne z następujących grup:
Grupa 1 Bractwu św. Józefa wypłacono 3,250.00
Grupa 2 Bractwu św. Michała Archanioła No. 1 .... 250.00
Grupa 4 Bractwu św. Franciszka Xawerego 500.00
Grupa 5 Bractwu św. Walentego 250.00
Grupa 7 Bractwu św. Stanisława Kostki 500.00
Grupa 8 Bractwu Rycerzy św. Michała Archanioła No. 2 .... 500.00
Grupa 15 Bractwu św. Antoniego Pad. 500.00
Grupa 16 Bractwu św. Józefa 2,500.00
Razem .... $ 8,250.00

WYSZCZEGÓLNIENIE DOCHODU.

Powyżej wymieniony dochód wpłynął do kasy jak następuje:
Z podatku miesięcznego doszło $1,383,20
Z assessmentu 8,229.45
Na Organ 1,453.90
Z wstępnego 187.10
Za dyplomy 84.50
Za konstytucyę 5.85
Za odznaki 1,318.36
Za stare odznaki 180.48
Razem 12,842.84

Ogólny dochód rozlicza się na następujące fundusze:
Podatek miesięczny 1,383.20
Dolicza się za nowe odznaki 1,318.36
" " za stare odznaki 180.48

Zatem przypada na fundusz Kassy —
Żelaznej 2,882.04
Assessment 8,229.45
Do tego dolicza się wstępne 187.10
Za dyplomy 84.50
Za konstytucyę 5.85
Razem przypada na fundusz Kassy Pośmiertnej 8,506 90
Na Organ św. Józefa 1,453 90
Razem 12,842.84

Z roku 1901 pozostało:
Na fundusz kassy Pośmiertnej 93.33
" " Żelaznej 1,379 30
" " Organu 7.55
Wartość odznak czyli wykład za odznaki z kassy Żelaznej 1,100.00
Razem 2,580.18

ZESTAWIENIE:
Dochód 12,842.84
Bilans z roku 1901 .... 2,580.18
Razem 15,423.02

Ogólna suma rozdziela się:
Na fundusz kassy Pośmiertnej 8,600.23
" " Żelaznej 4,261.34
" " Organu 1,461,45
Wartość odznak 1,100,00
Razem 15,423.02

ROZCHÓD.

W roku 1902 wypłacono następujące kwoty:
Abonament za Organ Unii św. Józefa za mies. Styczeń 114.55
Pensya Prezydenta za ostatni kwartał 1901 r. 3.00
" Sekretarza Prot 9.37
10ciu z Urzędu Unii św. Józefa za dwa dni sejmu 60.00
Znaczki pocztowe Sekretarza Prot. z roku 1991 .... 1.60
Pensya Sekretarza Finansowego za ostatni kwartał 1901 18.75
Znaczki pocztowe Sekretarza fin 1.68
Pensya Kasyera za ostatni kwartał 1901 .... 3.00
Złote stęple na dyplomy Unii św. Józefa 2.40
Odznaki dla Wiel. Księży z Zarządu Unii św. Józefa 8.20
Wydatki Sejmowe i Nabożeństwo 15.00
Druki i sprawozdanie z przeszłego sejmu 25.00
Pośmiertne za Macieja Kuk z gr. 9ej 500.00
" za Jana Blaszak z grupy 1ej 500.00
" za żonę Jana Krzykowskiego z grupy 1ej 250.00
Abonament za Organ za mieś. Luty 116.80
Bondy dla Urzędników Unii św. Józefa 3.00
Wykład za odznaki 412.50
Pośmiertne za Józefa Łączeńskiego z gr. 15ej 500.00
" za żonę Jana Żygiełło z gr. 1ej 250.00
Abonament za Organ Unii św. Józefa za Marzec 117.10
Książki dla sekretarzy Unii św. Józefa 4.85
Pensya Prezydenta za pierwszy kwartał r. 1902 .... 3.00
" Sekretarza protok 11.25
" " finansowego 18.75
" Kasyera 3.00
Znaczki pocztowe dla sekretarzy Unii 2.44
Pośmiertne za Michała Helwig z gr. 16ej 500.00
" za żonę Józefa Grabowskiego z gr. 1ej 250.00
Abonament za Organ za mies. Kwiecień 124.90
Pośmiertne za żonę Tomasza Kiejdrowskiego z gr. 1ej 250.00
" za żonę Michała Seroczeńskiego z gr. 1ej 250.00
" za Maryana Maranowskiego z gr. 1ej 500.00
Abonament za Organ za mies. Maj 128.00
Pośmiertne za Wojciecha Szeplera z gr. 5ej 500.00
" za Józefa Grabowskiego z gr. 1ej 500.00
Abonament za Organ za mies. Czerwiec 127.50
Pensya Prezydenta za 2gi kwartał 3.00
" Sekr. prot 11.25
" Sekr. finansowy 18.75
" Kasyera 3.00
Znaczki pocztowe sekr. Unii i 200 złotych stępli na dyplomy 5.85
Pośmiertne za żonę Jakóba Laurus z gr. 16ej 250.00
" za Józefa Szrejder z gr. 16ej 500.00
Abonament za Organ za mies. Lipiec 119.60
Wykłady za odznaki Unii 137.50
Abonamet za mies. Sierpień 132.60
Wykład za odznaki 68.75
Pośmiertne za Fr. Zydla z gr. 8ej 500.00
" za żonę Maryana Wieczorkowskiego 250.00
Abonament za Wrzesień 118.80
Pensya Prezydenta za 3ci kwartał 3.00
" Sekr. prot 11.25
" Sekr. finansowego 18.75
" Kasyera 3.00
Znaczki pocztowe sekr. Unii 2.94
Abonament za Październik 109.90
Pośmiertne za Jana Butrynowicz gr. 1ej 500.00
" za Augusta Drozdowskiego gr. 1ej 500.00
" za żonę Jana Orłowskiego gr. 16ej 250.00
Abonament za Listopad 127.50
Wykład za odznaki Unii 343.75
Pośmiertne za żonę Jana Kuzio gr. 5ej 250.00
" za Wawrzyńca Wesołowskiego gr. 16ej 500.00
Abonament za Grudzień 123.90
Razem 10,948.73

WYSZCZEGÓLNIENIE ROZCHODU:

Pośmiertnego wypłacono 8,250.00
Wykład za odznaki 962.50
Za organ wypłacono 1,461 15
Wydatki VI Sejmu Unii św. Józefa 108.20
Pensya Zarządu Unii św. Józefa za rok 1901 .... 39.80
" " " " za 3 kwartały roku 1902 .... 127.08
Razem $10,948.73

ZESTAWIENIE:
Ogólna suma 15,423.02
Rozchód 10,948 73
Pozostaje $4,474.29
Z tej sumy odlicza się dochód za odznaki 1,318.36
Pozostaje $3,155.93
Z tej sumy odlicza się za 150 odznak, te odznaki były przemienione za stare do różnych grup Unii 210.39
Pozostaje $2,945 54
Dolicza się do tej sumy wykład za odznaki 962.50
Pozostaje $3,908.04
Do tej sumy dolicza się za 4 stare odznaki po 94c za sztukę 3.76
W Kasie pozostaje $3.911.80

POZOSTAŁOŚĆ ROZLICZA SIĘ:
Na fundusz Kasy pośmiertnej 75.15
" " Żeleznej 3,299.14
Wartość nowych odznak 533.75
Wartość starych 376
Razem $3,911.80
Do Funduszu Kassy Żelaznej dolicza się procent za rok 1902 od funduszu Kassy Żelaznej w sumie 47 60
Razem $3,959.40
Zatem na fundusz Kassy żelaznej wraz z procentami przypada 3,346.74

UWAGA! Fundusz Kassy żelaznej w sumie $3.846,74 ulokowany jest w Metropolitan National Banku na trzy procent.

Do wypłaty są następujące pośmiertne:
Za żonę Ludwika Szatkowskiego, z grupy 1ej 250.00
" Jakóba Lubińskiego, z grupy 16ej 250.00
" Wacława Gaca, z grupy 9ej 250.00
Pensya Zarządu Unii św. Józefa za ostatni kwartał 39.00
Razem $789.00

UWAGA! Ażeby można było pokryć wyżej wymienione wypłaty, Zarząd Unii św. Józefa nałożył na ostatniem posiedzeniu Unii assesment po 65 centów na każdego członka Unii św. Józefa.

WSTĘP TOWARZYSTW I CZŁONKÓW W ROKU 1902.

Wstąpiło Bractwo św. Stanisława B. i M. z Mammoth, Pa.
Unia św. Józefa na ostatnim sejmie liczyła członków 1128
Nowych członków wstąpiło 185
Razem 1313
Z tej liczby wykreślono z różnych przyczyn 97
Umarło 12
Pozostaje członków 1204

Potwierdzamy podpisami, iż książki finansowe Unii św. Józefa są przejrzane i policzone i niniejsze sprawozdanie jest prawdziwe.

John A. Marhon, Prezydent, *Andrzej Kaźmierski*, Sekr. fin.,
St. Ciemielewski, Sekr. prot. *Leopold Buhholz*, Kasyer,
Józ. Grabowski, *Fel. Wieczorkowski*, *A. Wnorowski*, Opiek. kasy.
Augustyn Szramowski, Marszał.
And. Kaźmierski, Sekr. fin. Unii św. Józefa.



Sprawy Towarzystw Wojskowych.



Zawiadomienie.

W przyszłą niedzielę, to jest 11 stycznia 1903 r., odbędzie się posiedzenie Tow. Rycerzy św. Michała Arch. oddz. I, zaraz po Nabożeństwie w hali szkolnej ;wszyscy członkowie są obowiązani stawić się na to posiedzenie gdyż są ważne sprawy do załatwienia. Między innemi będzie omawiana także sprawa balu, który ma się odbyć dnia 13 stycznia, r. b.

Z szacunkiem,
St. Ciemielewski.

Zawiadomienie.

Posiedzenie Towarzystwa Gwardyi Ryc. św. Antoniego odbędzie się w przyszłą niedzielę, to jest 11 stycznia 1903 r., zaraz po Nieszporach wa sali szkolnej w parafii św. Stanisława Kostki. Wszyscy członkowie obowiązani się stawić na to posiedzenie, ponieważ są bardzo ważne sprawy do załatwienia. Każdy członek powinien uiścić się z zaległości, gdyż chcemy oddać książki nowemu zarządowi w najlepszym porządku.

F. Szarejko, prezes,
F. Kozicki, sekr.

Praca.

Polak poszukuje pracy w składzie rzeźnickim. Kilka lat jestem w tym interesie i znam dobrze ten fach. Umiem czytać i pisać po angielsku oraz prowadzić książki. Pracowałbym za 1 dolara dziennie i życie. Zgłosić się do:

G. Kulbacki,
P. O. Box 48, Everson, Pa.
Fayette Co.

Toledo, Ohio.
Ludność Polska szybko wzrasta.

Dnia 4 stycznia, w niedzielę, pani M. Spychalska, zamieszkała pod num. 1295 Campbell st., w Toledo, obdarzyła męża swojego aż.... czworakami! Z tej gromadki 2-ch jest chłopców a dwie dziewczynki. Pani Spychalska jest młodą jeszcze niewiastą, bo liczy dopiero lat 22. Gdy miała lat 16, obdarzyła męża bliźniętami, a w trzy lat potem, gdy mieszkali w Detroit,—sprawiła mu prezent z trojaczków; dziesięć miesięcy temu zadowolniła się jednem dzieckiem, a obecnie wydała na świat aż dwie pary!

Dzieciaczki wszystkie podobno dzielne i żwawe. Chłopcom mają być nadane imiona Teodor Roosevelt i Sam Jones, a dziewczynkom: Helena i Dorota.

O imionach tych amerykańskich to chyba wymysł reporterski, bo dobry polak nie będzie chrzcił dzieci swych amerykańskiemi nazwiskami.

Państwo Spychalscy, bogaci w dziatwę, bo w ciągu 6 lat mieli ich aż dziesięcioro,—są podobno dość ubodzy w ziemskie dostatki. Pan Spychalski jest z zawodu cieślą i budowniczym.

STARA BAŚŃ.

Opowiadanie o starodawnych czasach w Polsce z przed tysiąca lat.

Napisane przez J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Znowu idzie do komory, siadła na łóżeczku, głową nakryła i płacze a zawodzi. Doloż ty moja, doleczko!

Siostry do niej pukają, przyszły i powiadają:

— Popłyń ty rybką na morze...... morze szerokie, głębokie morze...... nie znajdzie tam ciebie......

A ona zawodzi.

— Poznał mnie trzy razy, co ja pocznę teraz, gdzie ja się ukryję?...... W morzu są potwory ..... i boję się bardzo morza......

Płakała noc całą, a gdy rozedniało, na brzeg morza biegła nie widziała, jak królewicz patrzył z za drzewa.

Plusnęła w wodę rybką złotą, a on tuż w srebrną się przemienił. Gdzie się złota rybka obróci, srebrna goni za nią. Uderzyły się głowami; słyszy królewna słowa:

— Czwartyś raz przegrała i musisz być moją.

Gdy te słowa usłyszała, panna do brzegu płynęła i biegła spiesznie do malowanego dworu, zamyka się w komorze i płacze.

Płacze znowu noc całą, nadedniem się namyśliła. U brzegu nad wodą tyle kamyszków leży.... któż mie poznać tam może, gdy ja się białym kamyszkiem położę?...... Poleciała więc na brzeg do świtu, w kamyszek się obróciła śliczny i leży.

Królewiczowi piąty raz już bardzo było odgadnąć trudno; rozpaczał strasznie. Gdzie tu jej szukać, w powietrzu, na ziemi w wodzie, pod ziemią, czy nad ziemią? Szedł tedy na brzeg morza, chcąc się topić. Chodzi, chodzi, narzeka, ręce łamie, w tem na kamyk nastąpił przypadkiem...... a jakie oczko śliczne!.... Schylił się do kamyka, a tu panna wykrzyka i z ziemi wstaje, z suknią przydeptaną, bo ją nogą ucisnął.

— Znalazłem cię piąty raz.... musisz być moją — woła królewicz.

— Do siedmiu daleko! będziesz mnie miał za siódmą grą i za siódmą rzeką!

Panna do dworu gniewna bieży, aż na ziemi w komorze leży...... tak się smuci, tak w łzach płynie. Postrzegła myszkę na podłodze, jak się zwinęła i do dziurki schowała i myśli:

— Myszką się stanę.... skryję się w norę .... tam on mnie nie wyszuka.

Ale wróbel na oknie siedział, słyszał jak szeptała, poleciał do królewicza, usiadł mu na ramieniu i szczebiocze. — Panna myszką się stała.... w dziurkę małą schowała! — Królewicz w kotka burego się odmienił, siadł i czatuje.

Myszce jeść się zachciało, pruszynki od korowaja pod stołem leżały, ledwie główkę pokazała, kotek drogę zastępując. — A tuś!

Zlękła się królewna, aby jej nie połknął, nie schwycił, aż tu słyszy te słowa:

— Poznałem cię szósty raz...... moją musisz być teraz....

Padła panna na ziemię i płaczę.

— Nieszczęśliwa godzina.... doloż moja, doleczko.... co ja pocznę z nim?

Na siódmy raz zeszły się wszystkie siostrzyce i druchny i czarownice, radzą, radzą cały wieczór, i noc całą, dnieć zaczyczyna i nic nie uradziły...... Królewna z płaczu i ze wstydu się zachodzi. Wolałaby już była odrazu za niego iść, niż siedem razy się sromać, a ósmy w niewolę popaść.

W okienku świta. Co tu począc gdy słonko wnijdzie?.... Musi się przemienić! A słonka tylko nie widać!.... Radziły siostry, radziły, aż się królewna zmieniła w starą żebraczkę, pomarszczoną, żółtą, straszną jak ja i.... poszła żebrać na gościniec. Mówiła sobie: Nie pozna mnie....

Stoi, stoi na drodze, jedzie król na koniku.... co za baba stoi? Kazał dać jej miłosierdzie.... pojechał. Myśli sobie panna: Ojciec własny nie poznaje mnie! Wygrana moja......

Jedzie pan brat, jedzie, spojrzał na staruchę i roześmiał się. A! co za ropucha.... spędzić mi ją z drogi......

Panna się odstąpiła i raduje:

— Nie poznał mnie własny brat...... Wygrana moja..

Jedzie królewicz na siwku, w boki się wziąwszy i piosenkę nuci. Kołpaczek na ucho włożył, włosy mu wiatr złote rozwiewa.... Nic się nie frasuje. Patrzy, żebraczka stara stoi.... rzuca jej pierścień złoty.

W tem panna ze trwogi, choć jej teraz poznać nie mógł, płachtę sobie na twarz zaciągnęła prędko. Tem się zdradziła. Patrzy panicz, i wnet do niej przyskoczy i pogląda jej w oczy. Oczów odmienić nie mogła, świeciły jak dwa słoneczka...... Porwał ją w pół, na konika rzucił.

— Poznałem cię siódmy raz, musisz moją być teraz....

I sprawił król wesele, na którem ja też byłam, miód, piwo piłam — dokończyła Jaruha.

Hę? he?....

Co komu przeznaczone nie minie!

Dziwa słuchając uśmiechnęła się i zamyśliła.

— Może — dokończyła — tak to będzie i z Domanem, próżno od niego uciekać! W malowanym dworze byłoby lepiej niż na Lednicy; na ostrowiu....

Rzuciwszy to słówko, Jaruha wstała prędko, zanuciła i poszła. Wiedziała, że się ziarno rzuca w ziemię i leżeć musi czasem długo, nim zejdzie.

Dobrej myśli, podśpiewując, poszła wróżyć pielgrzymom, leczyć, zamawiać, okurzać, byle się za to posilić i napoić.

Dziwa w ogródku siedziała, ręce opuściła, oczy w ziemię wlepiła, powtarzała pocichu.

— Przeznaczone nie minie!......

V.

Spokoju nie było u Polanów od Kaszubów i pomorców, których podprowadzali i zmawiali Leszkowie. Zaledwie odpędzono jedną gromadę, wpadła druga, każda z nich coraz głębiej sięgała i niszczyła. Ludzie nie wiedzieli, gdzie ich szukać. Raz się wdarli od północy, to znowu od wschodu.... z prawej to z lewej granicy, gdzie się ich nie spodziano.

A starszyzna się tymczasem na wiece ciągle to pod gród, to na uroczyska po lasach zwoływała, radziła, swarzyła i z niczem precz jechała. Knezia sobie wybrać nie umieli. Nie było komu rozkazywać, ni kogo słuchać, ni komu dowodzić, a wrogów odpierać.

Ludzie się zabrali i do domów prędko rozbiegli.

Niebezpieczeństwo gnało w lasy, głód z nich wyganiał; spasione i stratowane pola stały odłogiem.

Było i takich wielu, co już Chwostka żałowali. Myszkowie dobrzy byli do obalenia, ale się do budowania nie zdali.

Ledwie jeden zbór rozszedł się daremnie, gdy już wici na drugi słano. Tłumnie gromadzono się na niektóre, na inne ledwie kilku się przywlokło, a po granicy miecz i ogień bujały jako chciały.

Zwoływano starych. Radźcie. Starszyzna stękała i rozpowiadała, jak to ono za dawnych czasów bywało.

Starzy do niczego — mówiono — młodszych ściągnąć potrzeba. Zbierali się młodsi; o wojnie i o łowach prawiąc, dzień zmarnowali...... pod wieczór piosnki śpiewali o dziewczętach.

Gdy Leszków napłynęło dużo, Myszkowie szli precz, — kiedy się tych więcej ściągnęło, Leszków drużyna swoich odciągnęła.

Co począć było, nie wiedziano, a przecież coś trzeba było poczynać.

Jednego wieczora, gdy się na Chwostkowem grodzisku znowu wiec kończył narzekaniem daremnem, spostrzeżono jadących ku niemu dwóch obcych ludzi, a ci co u Piastuna byli na postrzyżynach, poznali w nich tych samych, z któremi tam biesiadowali.

A że właśnie jeść mieli i posilać się po całodziennem wołaniu i stękaniu, wyszedł jeden z Myszków ku nim i w gościnę ich do wspólnego ogniska zaprosił.

Zsiedli więc z koni przyszli do gromady, pozdrawiając ją w imię Boga Jedynego.

Zastawiono przed niemi kołacze i mięsiwo, piwo i miód. Mięsa jednak tykać tego dnia nie chcieli i chleba tylko ułamawszy, po troszę się piwa napili.

Młodszy z nich, widząc zasępione twarze i oblicze chmurne, zapytał, jakaby była przyczyna, że w tych mirach polańskich takie panowało zamieszanie, a oni też sami tak byli utrapieni.

— Jakże inaczej ma być — odezwał się Ścibór stary. — Otośmy jednego zła pozbyli, a drugiego napytali. Nie chcieliśmy niewoli, a nastało zamieszanie. Zrzuciliśmy z tego grodu plemię złe, które nas nękało, a innego sobie dobrać nie umiemy. Ziemie nasze niszczą wrogowie, my się im skutecznie obronić nie umiemy......

— Zaprawdę — odezwał się młodszy z gości — jest to wielkie złe, że mając wojnę wodza nie macie...... Przejechaliśmy ziem wiele, od Dunaju począwszy po Łabę i Odrę, a nigdześmy nie znaleźli ziemi, gdzieby knezia lub króla, albo wodza i głowy nie było. Sasi i Frankowie ściskają nas wszędzie bronić się im trzeba, albo jak Obotryci trzymać z niemi, przeciw swoim, lub ze swojemi wiązać przeciw nim..... Inaczej pójdą ziemie w niewolę...... Czemże się to dzieje — zapytał gość — że wodza sobie wybrać nie możecie?....

— Temu — rzekł Ścibor — iż każdy z nas chciałby nim być.... i każdy się lęka, aby, gdy równy mu wczoraj nim zostanie, jutro go nie nękał.

Myślał trochę młodszy z głości.

— Jeżeli możniejsi się nie godzą — rzekł — jedni drugim zazdroszcząc i lękając się siebie, dlaczegóżbyście ze krwi waszej, ubogiego a małego człowieka dla jego poczciwości wynieść nie mieli?

Umilkli wszyscy, a zdziwili się mocno, iż obcy im tę samą radę dawali, którą przyniesiono od wyroczni. Spojrzeli po sobie i Ścibór zapytał.

— Czy wam to wyrocznia też powiedziała jaka, że małego wybrać mamy?

— Nie — odparł młodszy — ale kto ubogim być umiał, pokornym i zacnym, ten w szczęściu i wyniesion sprawiedliwym być potrafi....

A starszy dodał.

— Wszakżeż ubogim jest i ten, który nas czasu postrzyżyn syna swojego przyjmował u siebie, przecież go wszyscy szanujecie. A czemuby i ten waszym kneziem nie miał być?.. Rozum ma potemu......

— Piastun!...... — zawołali wszyscy razem — Piastun!....

I jakby dopiero teraz przejrzeli jasno, wszyscy poczęli mówić o nim, chociaż między kmieciami jednym z najuboższych był.

Ponieważ noc nadchodziła, obcy podróżni, wkrótce potem pożegnawszy obradujących, jechali ztamtąd precz, gospody sobie szukając. (Byli to święci Cyryl i Metody).

Gromada długo naradzała się pocichu i ztąd wprost niektórzy na koń siadłszy, do chaty Piastuna jechali.

Stary właśnie we wrotach stał, stado z pola wracające oglądając, które rżało na widok pana. Patrzał jak się do matek cisnęły źrebięta, jak młodzież między sobą gziła się i gryzła. Od bytności dwóch obcych i upadku Pepełka smętne i dziwne myśli przechodziły mu po głowie.

Ścibor, Bolko i jeden z Myszków przybywszy pod wrota z koni zsiedli i weszli do zagrody, pozdrawiając starego gospodarza.

— Rad gościom — rzekł do nich wesoło — chodźcie odpocząć pod strzechą...... ale was uraczyć czem nie bardzo będę miał. W domu u mnie pustki.... dopóki się coś nie zbierze, ubogim chlebem się przełamiemy.... Czy z dobrą przynajmniej jedziecie nowiną, czyście nam pana dali?

Ci westchnęli spoglądając po sobie.

— Pana dotąd nie mamy, swobody aż nadto. Tymczasem pomorskie wilki głodne kraj nam niszczą, ani się im opędzić... Ledwie tchniemy. Leszki pozostałe coraz nam nowych na karki ściągają.... Czas schodzi marnie.

W tem Bolko wtrącił.

— A wy, barci waszych patrząc, z nami nawet na radę iść nie chcecie? Siwe słowo wasze wagęby miało u ludzi.

— Cóż słowo pomoże tam, gdzie już krew mówiła, a tej nie posłuchano? — ozwał się Piastun cicho. — Jam człek mały i ubogi....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Piękna karta z dziejów Polski.

W czasie kiedy koalicya wrogów wewnętrznych szarpie wobec obcych dobrą sławę imienia polskiego, a w szczególności szerzy baśnie o ucisku chłopów w Galicyi, pojawiła się uczona rozprawa, napisana w języku niemieckim wykazująca jakim był zawsze los chłopów w Polsce w porównaniu z tem, co działo się gdzieindziej, a w szczególności w krajach niemieckich. Autor tej rozprawy, polski uczony Dr. August Rodakiewicz, pracuje obecnie nad jej uzupełnieniem, przez historyę chłopów galicyjskich pod panowaniem austryackiem; obie prace stanowić będą dopiero całość.

* * *

Autor opisuje los chłopów w Polsce od pierwszych początków Rzeczypospolitej aż do podziału i porównuje pokrótce każdą epokę, z korespondującą epoką w państwach ościennych. Dowiadujemy się więc, jak małymi były początko obowiązki poddańcze, jak z czasem rosły aż do XVI stulecia, kiedy prawnie uznano część chłopów za glebae adscriptos. Ale nigdy i w żadnej epoce los chłopów w Polsce nie był tak srogim jak w państwach ościennych, co dowodzi chociażby fakt, że z Pomorza, Saksonii, Meklenburgu i t. d. bezustannie chłopi się chronili do Polski.

* * *

Odsyłając co do szczegółów czytelnika do pięknej pracy polskiego uczonego, pragniemy jeno zacytować ustęp odnoszący się do tłumnego, a dobrowolnego uwalniania chłopów w Polsce od poddaństwa.

"W połowie XVIII wieku — pisze pan Rodakiewicz — objawił się w kołach wysokiej i średniej szlachty, głęboko sięgający ruch, który oparty w duchu fizyokratyczynym, o wiele praktyczniejsze jak we Francyi wydał rezultaty. Naukę o produit net zastosowano tu do dochodów poddańczych chłopów, co doprowadziło do zasadniczej walki przeciwko ich przeciążaniu. Myśl taka objawiła się zresztą w Polsce już o wiele wcześniej, bo w roku 1596 ukazała się we Zwaniu praca Jana Abrahamowicza: "Zdanie o kupczy taniej zboża", praca, której nawet Quesnay mógłby być autorem. Nie byłoby też prawdy, gdyby kto ze względu na wyszłe w XVII stuleciu dzieła A. M. Fredry kasztelana lwowskiego, przenieść chciał kolebkę fizyokratyzmu do Polski. Roczniki berneńskiego Towarzystwa ekonomicznego zawierają wiele polskich nazwisk. O Chreptowiczu, późniejszym wicekanclerzu litewskim, który zalicza się do fizyokratów, pisze w roku 1770 Mirabeau de margrabiego badeńskiego: "Nie znam lepszego ekonomisty praktycznego co do zdrowego rozumu i serca jego dobrego".

Ruch zapoczątkował szczęśliwie w r. 1760 kanclerz Andrzej Zamoyski. O sukcesie nowych urządzeń, które zaprowadzono naasamprzód w sześciu wsiach, donosi Coxe: "Według list radykalnych okazuje się, że od r. 1750 do 1760 urodziło się w tych sześciu wsiach 434 dzieci.— W pierwszem dziesięcioleciu wolności, od 1760 do 1770 urodziło się 620 a od 1770 do początku 1777 już 585. Dochody z sześciu wsi w stosunku bardziej się jeszcze wzmogły, jak ludność". — Coxe opisuje kwitnący stan wsi i w trójnasób pomnożone dochody. — Zamoyski, po szczęśliwej próbie, obdarował wolnością chłopów we wszystkich swoich dobrach".

Autor opisuje podobny, szczegółowy eksperyment w dobrach ks. Anny Jabłonowskiej. Księżna w 20 wsiach dobrowolnie zrezygnowała z pańszczyzny i przemieniła wszelkie powinności w bardzo mierny podatek łanowy w pieniądzach. Każdy chłop otrzymał grunt na lat 50, z prawem do dalszych lat 50. Za 50 lat płacił właścicielce 100 złotych polskich. Grunt był niepodzielny i przechodził na najstarszego syna, który spłacił rodzinie. Młodzi synowie mogli nabyć od skarbu nowe grunta. Księżna urządziła wspólne spichrze miejskie, kasę pożyczkową, straż ogniową, dom przytułku dla starców itd. i wszystkie te zakłady oddała chłopom.

* * *

Wielki referendarz litewski Paweł Ksawery Brzostowski, ogłosił w r. 1769 w Wilnie "Ustawy, stosujące się do dobrego porządka i powinności ludzi osiadłych w dobrach Powłowie, czyli Mereczu". Dał wszystkim chłopom wolność, z obowiązkiem jedynie, że jeśliby chcieli rolę opuścić, by go wprzody o tem zawiadomili, celem wyszukania innego gospodarza. Założył im szkołę i sprowadził nauczyciela. — Wdzięczni włościanie sprowadzili z Rygi wielką tablicę marmurową, na której wyryte były słowa podzięki dla dobrodzieja, i umieścił ją w miejscowym kościele. — Podobnie postąpili Krasiński w Żegrzu, Joachim Chreptowicz w licznych dobrach dziedzicznych, ks. Czartoryski w Puławach i wielu innych. — W ślad za magnatami tłumnie poszła średnia szlachta. Reformom opierał się jedynie Repnin, moskiewski ambasador, który nie pozwalał na zmiany ku dobremu w Polsce i wcale się z tem nie taił.

* * *

W tym samym czasie, kiedy to działo się w Polsce, poddaństwo w ościennych państwach niemieckich objawiało się w najokropniejszych formach. "Na podstawie najnowszych badań —pisze autor—stwierdzano, że w Holsztynie, Meklenburgu i Pomorzu w tym samym czasie sprzedawano ludzi, a to nie podbitych Słowian, ale własnych rodaków, po niemiecku mówiących chrześcian. Właściciele mieniali ich także, dawali w zastaw i w darze, a to nie potajemnie, ale publicznie, nie sposobem nadużycia, ale w myśl istniejącego prawa i na podstawie pisemnych kontraktów, Hosche pisze: "Poddani w Niemczech, szczególnie w Westfalii bardziej są niewolnikami, niż w Polsce, i los ich jest o wiele więcej sroższy".

* * *

Na koniec pozwalamy sobie zacytować z cennej pracy p. Rodakiewicza jeszcze ustęp, dotyczący losu chłopów w okolicy Krakowa. Autor opiera się na pracy Knappa: "Memoiren und Actentuecke aus Galizien", wydanej w Lipsku 1847 roku.

Knapp pisze między innemi:

"Minąwszy litewską granicę i dostawszy się do właściwej Polski, już widzi się pewne różnice, wskazujące, że mamy przed sobą inny naród. Już w odzieniu różnice te się objawiają. Widać odzież z barwnego sukna, delikatnego płótna i o innym kroju. Zamiast sandałów noszą tu już bóty. Z odzieży kobiet i mężczyzn widać, że szył ją krawiec, a właściwy smak polski objawia się w rozlicznych guzikach i wstęgach. Zważywszy, że chłop w Polsce nie jest uciskanym, widać też większą rozmaitość, lepsze domki, konie i chleb". "A dalej: "Dziwiłem się, kiedy w kraju bezleśnym, jak okolica krakowska, ujrzałem schludniejsze chaty, śmiejące się wioski, a włościan wesołych i często przy ciężkiej pracy śpiewających. Kiedy jednak dowiedziałem się, że w tutejszej okolicy, głównie i bez wyjątku w dobrach kościelnych, chłop jest wolnym, a chata i wszelkie ruchomości jego własnością, odrazu zrozumiałem powód owego zjawiska".

Philadelphia, Pa.

— W zeszły piątek o godz. 8mej z rana umarł nagle Józef Hubdank Wojczyński.

Zmarły urodził się w Warszawie roku 1846 gdzie uczęszczał do gimnazyum.

Należał do gorących patryotów. To też gdy wybuchło powstanie 63 roku zaciągnął się w szeregi, by służyć Ojczyźnie. Po upadku powstania zmuszony był opuścić kraj rodzinny i jak wielu innych udać się na tułaczkę.

Przebywał czas jakiś w Szwajcaryi Francyi a na ostatku obrał za miejsce pobytu Amerykę gdzie zamieszkiwał w New Yorku Camden a ostatnie lat 30 w Philadelphii gdzie się też i ożenił z wdodą p. Skrzycką.

Przez lat 4 zajmował urząd policyanta, później założył handel korzenny w własnym domu do którego przyszedł ciężką pracą.

Mieszkając tak długo w Philadelphii zjednał sobie wiele przyjaciół to też pogrzeb był wspaniały. Zwłoki przeniesiono w niedzielę do kościoła św. Jana Kantego gdzie odprawiono nabożeństwo a następnego dopiero dnia odprowadzono i pochowano na cmentarzu św. Piotra. Pogrzebowi asystowali Wni księża: Olesiński i Mąkiewicz.

Cześć pamięci bojownikowi za Ojczyznę. (Patryota).

Winona, Minnesota.

Winoński "Wiarus" z dnia 25go Grudnia donosi co następuje:

"W zeszły wtorek w naszej spokojnej czwartej wardzie, ubito prawie na śmierć głośnego naciągacza uczciwych ludzi Franciszka Racę. Był to człowiek młody jeszcze, liczył lat 37, a trudnił się pono porą zimową, kradzieżą drobiu, i drobniejszych rzeczy, jakie mu się zwędzić udało, a na które łatwo znaleźć było kupca. Zeszłej zimy przesiedział kilka miesięcy za takie sprawki w więzieniu powiatowem. Wielu zaś poszkodowanych nie upominało się o wymierzenie sprawiedliwości z obawy, aby ich co gorszego nie spotkało. Raca bowiem miał taeże wielką gębę i odgrażał się skoro go schwytano na gorącym uczynku. We wtorek wieczorem dostało mu się na złodziejskiej wycieczce od obywatela Józefa Apki, który go przytrzymał we swej pracowni ciesielskiej, z której Apce ginęły różne narzędzia ciesielskie, porządne "lanie". Później niezawodnie takiem samem lekarstwem poczęstowano go i w innem miejscu, bo gdy wreszcie przyszedł czy też go przyprowadzono do domu ojca jego, padł na podłogę i wkrótce stracił przytomność a w kilka godzin później skonał. Jury koronerskie orzekło, że Franciszek Raca umarł skutkiem ran na głowie, które mu nieznana ręka zadała, jakiemś tępem narzędziem, a które spowodowały zalanie mózgu krwią. Została po nieboszczyku żona i sześcioro dzieci, z których najstarsze liczy lat 14. Raca nie żył z żoną od dwóch lat bo żona nie była pewna życia przy nim, rodzinę przeto żywić musiało miasto. Nikt pewnie takiej śmierci nieboszczykowi nie życzył, ale to rzecz pewna, że mało kto go żałuje, natomiast niejeden swobodniej oddycha, bo może przynajmniej na jakiś czas odpocząć, spokojnie spać w nocy, nie potrzebując pilnować swego mienia przed zbrodniczą ręką.

"Jakie życie taka śmierć" powiadają starzy, a to święta prawda, oby tylko powyższy wypadek otworzył oczy podobnym wyrzutkom społeczeństwa i przywiódł ich do opamiętania".

Oj te plotki!

"Rolnik" donosi: Pani Klara Biesik ze Stevens Point wniosła do sądu skargę przeciwko p. Franciszce Grulkowskiej, obwiniając ją o wyzwanie jej obrażającemi słowami. Sprawa odbyła się w środę z. tygodnia. Pani Grulkowska uznaną została winną i sędzia skazał ją na $5 kary i koszta, razem $14.90, lub na 27 dni więzienia. Obwiniona karę zapłaciła.

Z Chicago, Ill.

"Gazeta Katolicka" pisze: Pan Piotr Kiołbassa, zrezygnowawszy dobrowolnie z urzędu komisarza budowli, zamianowany został przez burmistrza Harrisona członkiem komisyi ulepszeń ulicznych z pensyą $4,000. Przeciwko nominacyi tej wystąpiło energicznie kilkunastu republikańskich aldermanów. Ostatecznie jednak nominacya potwierdzoną została większością głosów. Za potwierdzeniem głosowało 46 aldermanów, przeciw 20. Z demokratów głosował przeciw alderman Finn. Znani republikańscy aldermani, jak p. Smulski, Raymer, Butler, Schmidt, Keeney głosowali za potwierdzeniem. Życzymy p. Piotrowi ponownego zwycięstwa w nadziei, że nowy urząd sprawować będzie sumiennnie i zdolnie.

South Bend, Ind.

"Goniec Polski" pisze: Adwokat polski, p. J. C. Gurda, w tych dniach został zamianowany zastępcą naszego prokuratora p. George E. Clarke. Pan Gurda jest członkiem związkowego Tow. "Sokół Polski" im. Romanowskiego, grupy 177 Z. N. P. i Tow. św. Kazimierza Król. w parafii św. Jadwigi.

Chwali się to wielce prokuratorowi Clarke, iż za szczere poparcie jakiego doznał ze strony polaków w ostatnich wyborach i nie pominął wywdzięczenia się nam przez zamianowanie jednego z naszych rodaków, a równocześnie jedynego polskiego adwokata w South Bend, swoim pomocnikiem i zastępcą.

Polak zabity.

"Gazeta Buffaloska" pisze: Nowy kościół (tymczasowy) św. Jadwigi, w 4 wardzie położonej parafii, już na wykończeniu. Kto tylko mógł, dopomógł przy budowie, i dzięki skrzętności prob. ks. Schulza, nowy kościół gotów.

W fabryce lokomotyw Brooks'a straszną śmiercią zginął w niedziele polski robotnik M. Pawlisiak. Zajęty był malowaniem maszyn, gdy w tem pochwyciła go kolosalna winda i jakby nożem rozpołowiła powyżej kadłuba. Śmierć nastąpiła natychmiast. Pawlisiak liczył lat 23, był samotny i przed dwoma laty przybył ze Scranton, gdzie zamieszkuje jego rodzina.

Olyphant, Pa.
Zapadły się domy.

W samym środku miasta Olyphant, stojącego ponad obszernemi kopalniami węgla,— zapadła się dnia 2go Stycznia ziemia na przestrzeni 6000 stóp kwadratowych.

Ziemia zapadła wprost ponad opuszczonemi już częściami kopalni, gdzie wszelkie podstawy i filary zostały dawno wyrabowane. Miejsca próżne znajdowały się w głębokości 1155 pod ulicami miasta.

Po południu o 3ej zaczął pękać bruk ulic Lackawanna i River str. przed hotelem niejakiego O'Brien'a. Drzewa i słupy zaczęły się chwiać i przewracać, więc ludzie mieli czas pouciekać.

W 20 minut potem ziemia zapadła się tak głęboko że hotel O'Briena upadł z trzaskiem przewrócił się kompletnie i upadł dachem na dno przepaści, za nim wpadły w przepaść cztery domy mieszkalne a parę innych popękało i nachyliło się tak, że nie podobna w nich mieszkać.

Istnieje obawa, że więcej ziemi się zapadnie i więcej domów pójdzie w przepaść.

Kilkunastu górników, którzy w tym czasie znajdowali się pod ziemią w pobliżu zapadającego się miejsca, z wielką trudnością uszli z życiem i musieli w paru miejscach przepływać wodę, wypchniętą z opuszczonych miejsc w miejsca gdzie oni pracowali.

Także i na powierzchni ziemi nikt życia nie utracił, bo zapadanie się ziemi miało miejsce we dnie. — Gdyby to zdarzyło się w nocy, wtedy z pewnością kilkadziesiąt ludzi zapadłoby się w przepaść wraz z domami i wszyscy straciliby życie.

Lincoln, Nebraska.

Gubernanor Savage sprawił miły podarunek na Gwiazdkę chłopcu 10 letniemu Daisy Lawrence, z miasteczka Norfolk. Ojciec tego chłopca siedzi w więzieniu, skazany na lat kilka, — a chłopiec pisywał prośby do gubernatora o ułaskawienie. Gubernator przysłał chłopczykowi ułaskawienie to jako podarunek gwiazdkowy.

Freeport, Pa.
Stary ale twardy.

John Redpatz, staruszek liczący lat 82, przechodząc przez tor kolejowy tuż przy rzece Buffalo Creek, uderzony został przez expresowy pociąg kolejowy i strącony do rzeki z mostku wysokiego na 40 stóp. Ogłuszony starowina zanurzył się w głębinie po dwa razy, jednakże oprzytomniał w wodzie i na brzeg wypłynął! Przekonano się, że nie jest wcale pokaleczony, prócz nieznacznych odrapań skóry na głowie i nie ma kości nadwarężonych.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Rok Nowy przyniósł nam dość mroźne powietrze. — W sam dzień Nowego Roku była w Pittsburgu przy ostrym mrozie tak gęsta mgła, że mgła londyńska ani się do niej nie umywała! Cały dzień w mieście było tak ciemno, że nie tylko po domach ale i na ulicach musiano światła palić cały dzień.

Za miastem, na prowincyi,—była piękna pogoda.

Ostatni wieczór starego roku, obchodzono zwyczajem amerykańskim jak zwykle, bardzo hałaśliwie. Piszczałki wszystkich fabryk i lokomotyw gwizdały i darły się ogłuszająco całą godzinę od 12 do 1 godziny o północy, dzwoniono we wszystkich kościołach we wszystkie dzwony, weseli ludzie trąbili po ulicach i salonach, — dość, że hałasu było wiele, — prawdziwie amerykańska "uciecha".

W piątek, dn. 2 stycznia, mieliśmy w Pittsburgu okropną ślizgawicę. Wszystko okryte było lodem, a że tutaj nikt nie dba o utrzymanie w takim czasie porządku chodników, — przeto ludzie na ulicach wywracali się ciągle jak pijani. Okaleczeń było mnóstwo, a nawet parę osób śmiertelnie się pokaleczyło, jak np. niejaki Charles King, który upadłszy ciężko, rozbił sobie głowę tak, że dnia 4go zmarł z tego w szpitalu Mercy.

Najprzewielebniejszy Ks. Ryszard Phelan, Biskup tutejszej dyecezyi obchodził d. 1go stycznia 76tą rocznicę swoich urodzin. Uroczystość tę spędził Najprzew. jubilat bardzo cicho. Rano odprawił jak zwykle Mszą św., a później przyjmował od kleru i od świeckich powinszowania noworoczne. Mimo podeszłego swego wieku, Ks. Biskup cieszy się dobrem stosunkowo zdrowiem.

Ze katolickie nasze szkoły nie ustępują w niczem szkołom publicznym i innym, lecz je owszem przewyższają, dowodzą tego egzamina, jakie ukończono dnia 5 stycznia. Przez parę dni przedtem składały egzamina dzieci z niższych szkół publicznych i z katolickich parafialnych, aby módz przejść do wyższych szkół, zwanych High Schools. Otóż pokazało się, że, jeżeli z innych szkół niektóre dzieci przepadły w egzaminach, to ze szkół katolickich nie przepadło w egzaminie *ani jedno* dziecko, lecz owszem przeszły egzamin z odznaczeniem. Takie sprawozdanie dają niekatolicy egzaminatorzy i niekatolickie gazety. To najlepszy dowód, że katolickie szkoły nie ustępują w dobroci innym szkołom.

Doroczne sprawozdanie "koronera" to jest urzędnika, który bada wszelkie wypadki śmiertelne w mieście i w powiecie, sprawozdanie to opiewa, że w ciągu ubiegłego roku 1902 zaszło gwałtownych wypadków śmiertelnych 2156. Jest to 225 wypadków więcej niż w zaprzeszłym roku. Morderstw mieliśmy 76, wypadków kolejowych 437, w pobliskich kopalniach zginęło ludzi 78, we fabrykach 144, pod kołami tramwajów 97, samobójców było 128, zaduszeń od gazu 8, dynamit zabił 3, poparzenia i popalenia 101, elektryczność zabiła 12, eksplozya 18, spadnięcie 158, z postrzeleń 10, utonięć przypadkowych w rzekach 54, utopień się umyślnych 47. Reszta zginęła w różnych innych wypadkach. Straszliwe cyfry!

Wszelkie słabości żołądkowe leczy Severy Balsam Życia (Balsam of Life) reguluje on czynności kiszek, zapobiega niestrawności, zwalnia zatwardzenie, żółciowość, zapobiega bólowi głowy i osłabieniu. Cena 75 ct.

W powiatowem biórze, gdzie wydają pozwolenia na śluby,—wydano takowych w roku zeszłym 9887, czyli niemal 10 tysięcy. Jest to o 1220 więcej pozwoleń (marriage license) niż w zaprzeszłym roku.

W Carnegie, w sam dzień Nowego Roku, chłopcy bawiący się zjeżdżaniem sankami z góry na dół po spadzistych ulicach, tak roztrącili saneczkami staruszka A. J. Riggs'a, że tenże w cztery dni potem z tego umarł.

Mężczyźni czy niewiasty niech w razie choroby udają się z wszelką ufnością do doktora Kaszynskiego. Leczy szczęśliwie wszelkie choroby wewnętrzne lub zewnętrzne. Bardzo pomocny i szczęśliwy w leczeniu chorób u dzieci. Idźcie do niego, do Rodaka, bo tam możecie w swej rodzinnej mowie przestawić jasno i zrozumiale co wam brakuje a także zrozumiecie każde słowo dorady, dadej w polskim języku. Doktor Kaszynski mieszka nad apteką, rogu 28ej i Penn Ave. Wchód do mieszkania od 28ej ulicy.

Od Redakcyi: Zwracamy uwagę tym Szanownym Panom, którzy ogłaszają się w Wielkopolaninie, że ogłoszenia w Kronice Miejscowej, między wiadomościami,—napisane przez ogłaszającego się w ten sposób, iż wyglądają tak, jakby były napisane od Redakcyi, — nie będą umieszczone bez poprzedniego porozumienia się ogłosiciela z redaktorem. Takie ogłoszenie, nibyto przez redaktora napisane, wkłada na niego szczególną odpowiedzialność w obec Czytelników, jest niejako gwarantowane przez Redakcyę i jest przez to wprost ciężarem moralnym, którego redaktor wcale na barki swe do innych przykładać nie potrzebuje. Prócz tego redaktor nie jest lalką lub maszyną na umieszczanie w gazecie na swą odpowiedzialność wszystkiego, co się komubądź o sobie lub o interesie swoim napisać żywnie spodoba. Co ma pochodzić od redaktora, musi być przez redaktora zredagowane i przez niego napisane, albo przynajmniej uznane przez niego jako wiadomość, za którą on może wziąść na się odpowiedzialność. Tylko w ten sposób ogłoszenia podobne mogą być umieszczane.

Redaktor.

Pod num. 34 Water st. miał miejsce pożar we fabryce schodów 5 b. m. W ogniu zginął stróż tej fabryki.

W sam Nowy Rok nad ranem zgorzała stajnia pod n. 415 Euclid ave. Śmierć w płomieniach znalazł tamże wtedy woźnica, murzyn W. F. Calhoun.

Jeżdżący sankami po spadzistych ulicach chłopacy w ostatnim dniu grudnia, wpadli na rogu ulic Swissvale av. i Walnut st. w Wilkinsburgu, na gruby słup telegraficzny i niebezpieczne ponieśli uszkodzenia. Podobnych wypadków zdarzyło się w ostatnich dniach bardzo wiele.

W tych dniach zaczęto rozbierać stary most kolei Fort Wayne, położony naprost 17 ulicy ponad rzeką Allegheny. Nowy, tuż przy nim zbudowany most, właśnie został ukończony.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 532 — 5 piętro, Frick building, Grant str. Pittsburg, Pa. (8

Zabezpieczajcie się w Unii św. Józefa na wszelki wypadek, bo nie wiecie dnia ni godziny waszego zgonu.

Dnia 30 grudnia roku z. umarł znany tu szeroko i ceniony urzędnik Thomas Mullen, assesor miejski, liczący 45 lat wieku. — Dnia 6 stycznia zmarł rekorder powiatowy G. M. Von Bonnhorst.

Na Konwencyi demokratycznej jaką we wtorek wieczorem, dnia 30 Grudnia odbyli tutejsi demokraci, — po zaciętych sporach kandydatem na urząd "rekordera" (burmistrza) miasta mianowano pana B. W. Hays, — republikanina z frakcyi "*citizens*" party. — Demokratyczne gazety ganią ten krok i gniewają się, że demokraci nie mogli przeprowadzić nominacyi jakiego demokraty zamiast republikanina, choć "citizena". — Wielu demokratów porzuciło partyę z tego powodu i utworzyło nową frakcyę politykierską.

Konwencya regularnych republikanów odbyła się dnia 6go Stycznia we Wtorek wieczorem. Kandydatem do urzędu burmistrza mianowany został p. John C. Haymaker, rzecznik ogręgowy (District Attorney), człowiek bardzo popularny, którego popierać będą wszyscy. Mianowany został jednogłośnie.

Polski Bank Gołębiowski i Teoke 2500 Penn Ave., wysłał w ostatnich 2ch miesiącach około 60 tysięcy dollarów do starego kraju i załatwił przeszło 100 spraw notaryalnych. Pieniądze wypłacone były w 12 dniach po wysłaniu. Szyfkarty po najtańszej cenie na wszystkie linie. Dokumenta Notaryalne z podpisem konzula. Właściciele tego banku, jesteśmy znani tutejszej Publiczności od lat jako rzetelni i wyrobieni w interesie agenci.

We własnym więc interesie udawajcie się we wszelkich sprawach bankowych, szyfkartowych i notaryalnych do naszego Polskiego Banku na rogu 25 ulicy i Penn Ave. Gołębiowski & Teoke, 2500 Penn Av.

W. Sobczynski, Balwierz i fryzyer, rwie Zęby, stawia bańki i pijawki. 2741 Penn ave., Pittsburg.

✝

A. M. D. G.

Roczne Sprawozdanie Finansowe Parafii św. Stanisława Kostki

W PITTSBURGU, PA.

od 1go Stycznia 1902 do 1go Stycznia 1903 roku

Proboszcz .... X. CEZAR TOMASZEWSKI, C. S. Sp.
I Wikaryusz .... X. PAWEŁ KWAPULIŃSKI, C. S. Sp.
II Wikaryusz .... X. ANTONI RACHWALSKI, C. S. Sp.
Nauczycielki .... SIOSTRY NAJŚW. RODZINY Z NAZARETU.

Zarząd Kościelny
na lata: 1903, 1904, 1905.

Prezydent, p. Józef Grabowski,
Wice prezydent, p. Michał Bombich,
Sekretarz, p. Władysław Dogonka,
I p. Antoni Drożyński,
II p. Kazimierz Brzozowski,
III p. Augustyn Lewandowski,
IV p. Michał Drożyński,
V p. Benedykt Łapiński,
VI p. Michał Posłuszny,
VII p. Jan Grada,
VIII p. Ignacy Górecki,
IX p. Kazimierz Filipowski.

Marszałkowie
na rok 1903.

Prezydent, p. Jan Wiśniewski,
Policyant I, p. Jan Wiśniewski,
Policyant II, p. Leon Klajnowski,
P. Jan Śniadach,
P. Antoni Maćkowski,
P. Franciszek Kujawski,
P. Józef Krauza,
P. Jan Żygowski,
P. Stanisław Żukowski,
P. Jan Paczkowski,
P. Wojciech Wołłowiec,
P. Stanisław Myszkowski,
P. Józef Tomaszewski.

Kolektorzy miesięczni.

I Dystrykt, od 1 — 16 ulicy, Penn ave.,	p. Antoni Kosiński, sekretarz, p. Grzegorz Parzych, kasyer.
II Dystrykt, od 16 — 21 ulicy, Penn ave.,	p. Stan. Myszkowski, sekr., p. Jakób Bajaczyk, kasyer.
III Dystrykt, od 21 — 27 ulicy, Penn ave.,	p. Wojciech Wołłowiec, sekr. p. Jan Wieczorek, kasyer.
IV Dystrykt, od 27 — 28 ulicy, Penn ave.,	p. Feliks Walkowski, sekr. p. Stan. Dembowski, kasyer.
V Dystrykt, od 28 — 29 ulicy, Penn ave.,	p. Stan. Janiszewski, sekr. p. Józ. Tomaszewski, kasyer.
VI Dystrykt, od 29 — 34 ulicy, Penn ave.,	p. Józef Gryniewicz, sekr. p. Frań. Świtalski, kasyer.
VII Dystrykt, Soho	p. Teofil Rydziński, sekr. p. Ignacy Dąbrowski, kasyer.
VIII Dystrykt, Allegheny	p. Piotr Metz, sekretarz. p. Adam Dąbrowski, kasyer.

UWAGA. Kartki do Komunii św. Wielkanocnej, wydawać będą kolektorzy *tylko parafianom*, to jest tym, którzy dzierżawią miejsce w ławce kościelnej, albo przynajmniej płacą regularnie kolektę miesięczną.

Ksiądz Proboszcz i Zarząd Kościelny.

PARAFIA.

Liczba familii w parafii	1,700
Liczba dusz w parafii	8,000
Liczba Komunii św. Wielkanocnych	5,000
Liczba Komunii św. w ciągu roku	20,000
Liczba chrztów	527
Liczba ślubów	167
Liczba pogrzebów — dorosłych	78
Liczba pogrzebów — dzieci	194
Liczba dzieci w szkole — chłopców	367
Liczba dzieci w szkole — dziewcząt	381
Liczba Sióstr Nauczycielek	13

DOCHÓD.

Kolekta w Kościele	$11,202.00
Ławkowe	2,025.00
Miesięczna Kolekta	6,227.75
Składka szkolna	2,711 50
Z Cmentarza	1,178.00
Procent od Depozytów	2,423.02
Dzierżawa starej plebanii	437.00
Z pik-niku	450.00
Kolekta po domach	1,821.55
Kolekty Dyecezyalne	148.00
Razem Dochodu	$28,623.82

ZABEZPIECZENIE OD OGNIA.

Kościół zabezpieczony na	$50,000 00
Szkoła zabezpieczona na	25,000.00
Stara Plebania	3,500.00
Nowa Plebania	15,000.00
Dom na Cmentarzu	500.00
Razem	$94,000·00

ROZCHÓD.

Pensya Proboszcza	$ 800.00
Pensya Wikaryuszy i inni księża	1,750 00
Pensya Sióstr Nauczycielek	2,620.00
Pensya Organisty i wydatki Chóru	967.00
Pensya Kościelnego i Kalkanisty	640.04
Pensya Grabarza	420.00
Reszta za bramę i utrzymanie w porządku Cmentarza	839.30
Zwyczajne wydatki Kościoła, t. j. opał, światło, świece, zamiatanie i t. d.	1,907.68
Zwyczajne wydatki Szkoły	715.94
Kancelarya, opał i światło w plebanii	457.75
Taxy	634.88
Zabezpieczenie od ognia	600.00
Nowe sprzęty Kościelne	970.45
Nowe sprzęty w domu Sióstr i w Szkole	1,078.50
Nowe sprzęty w plebanii	60.00
Malowanie i reperatura Kościoła	2,203.59
Malowanie i reperatura Szkoły	1,536.42
Reperatura w plebanii	75.74
Kolekty Dyecezyalne wysłane	598.00
Razem Rozchodu	$18,872.28

ZESTAWIENIE.

Bilans z roku 1901	$ 341.52
Dochód w roku 1902	28,623.82
Razem	$28,965 34
Rozchód w roku 1902	18,872.28
Zostało na odpłacenie długu	$10,093.06
Pozostało w kasie kościelnej	93.06
Dług odpłacony	$10,000.00
Dnia 1-go Stycznia 1902, dług wynosił	$86,860.72
Odpłacono w roku 1902	10,000.00
Dług dnia 1-go Stycznia 1903	$76,860.72

POSIADŁOŚĆ.

A. Nieruchoma	$300,000.00
B. Ruchoma (oceniona mniej więcej)	50,000.00
Cały majątek	$350,000.00
Dług	76,860.72
Czysty majątek	$273,139.28

X. Proboszcz i Zarząd Kościelny.